Ner 280. Kraków 6 Grudnia — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 38

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biura Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 5 grudnia.

Wczorajsza dyskusya w Radzie państwa, poparła po części uwagi poczynione w wstępnym artykule ostatniego numeru naszego dziennika. Oświadczenia hr. Rechberga nikogo niezadowolniły, a polityka zagraniczna Austryi, wywołała prawie ogólne w izbie krytyki, jeżeli nawet nie potępienie, i okazało się właśnie, iż nieodpowiada nawet uczuciu niemieckiemu, niemieckich członków izby.

Głównie zarzucić można polityce austryackiej, jak ją określił hr. Rechberg, to właśnie, iż nieodpowiada ani usposobieniu ogólnemu, ani ważności chwili obecnej, ani wymogom nieuniknionej przyszłości, ani potrzebom czasu a tem samem ani interesom państwa. Nie można więc dziwić się, iż ta polityka, jak słusznie powiedziano, „nikogo zadowolnić nie może ani też obrać stanowczej drogi."

Streszcza się ona w tych słowach ministra „zachowanie pokoju, lecz także i całości państwa." Otóż ta formuła zbyt jest abstrakcyjną, żeby nie powiedzieć idealną, aby dziś w ustach ministra austryackiego była polityczną. Cel określony tą formułą, jest i musi być zawsze celem każdego rządu, lecz właśnie dla tego, formuła ta nic niemówi, nic nie rozświeca, nic nie zapewnia w obec dzisiejszych wypadków, słowem polityka, którą ona cechuje, zapoznaje położenie obecne, zapoznaje środki, któremi do wskazanego przez nią celu dojść można, zapoznaje rzeczywistość a tem samem może się stać zgubną; zresztą formuła ta zdradza główny a już tyle razy wytykany błąd polityki austryackiej, zdradza szkodliwą niedecyzyę w obec naglących wypadków i brak tak niezbędnej dzisiaj siły postanowienia. I zaiste, godzi się zapytać, czy w obec dzisiejszego położenia, utrzymanie pokoju bądź co bądź, nie naraża całości państwa, a czy chęć bezwzględna zachowania dzisiejszej całości nie naraża pokoju?

Ostatnim więc słowem polityki austryackiej, jest tak dziś jak wczoraj, utrzymanie *status quo*, bez względu na to czy to utrzymanie jest możliwem, czy ono odpowiada potrzebom naszej epoki, a więc dobrze zrozumianemu interesowi państwa, bez względu na to, iż nikogo zadowolnić niemoże. — Wyraźnie polityka hr. Rechberga jest spóźnioną, nie mówiąc już o tem, iż zapoznaje całą przestrzeń, którą świat polityczny przebiegł od 5 listopada; dla niej zawsze poszanowanie nieszanowanych traktatów i podpieranie walącej się przeszłości, jest ideałem. To też Austrya zajęła, znane już z resztą, w obec propozycyi kongresu stanowisko. Kongresu jaki był nakreślony, 5 listop. gabinet wiedeński przyjąć niechciał bez poprzedniego wskazania programu, a to dla tego zapewne, aby się dowiedzieć czy odpowiadałby on formule „zachowanie pokoju, lecz także i całości państwa", a jednak i jakikolwiek program kongresu, stawał się niemożliwem, skoro utrzymanie *status quo* miało być jego *conditio sine qua non*; w samej więc rzeczy Austrya odrzuciła kongres, a jej polityka uważa go zarówno niemożliwym, jak niepotrzebnym, skoro np. ani myśleć nie można o dobrych stosunkach gabinetu wiedeńskiego z gabinetem turyńskim, dopóki Włochy nie wyrzekną się Wenecyi.

W sprawie księstw nadelbiańskich, pomimo kilku gorących wyrazów, może nie tyle ministra spraw zagranicznych Austryi, jak hr. Rechberga, Austrya staje na znanem już stanowisku protokółu londyńskiego i egzekucyi związkowéj, nie odpowiadającem ani usposobieniu ani dążeniom narodu niemieckiego. — I tu także polityka jej jest spóźnioną, staje ona jak stanęła w obec kwestyi polskiej, na *minimum*, a to o co chce się upominać dla księstw nadelbiańskich, w obec dzisiejszych wypadków i dzisiejszego położenia rzeczy w Niemczech, porównać by można, *mutatis mutandis* do postawionych przez nią w kwestyi polskiej, sześciu punktów, któremi mniemała ją załatwić z tą jednak różnicą, iż o egzekucyi sześciu punktów nawet nigdy nie pomyślała; tak tu jak i tam widać wielkie poszanowanie dla nieszanowanych traktatów, lecz małą względność dla uczucia narodowego i potrzeb narodu.— To też nie można było lepiej nacechować tej polityki, jak to uczynił p. Grocholski, gdy popierając uprawnione życzenia Niemców dodał, „iż nie życzy aby kwestya niemiecka w podobny sposób załatwioną była jak polska."— A jednak fatalnie na to się zanosi, pomimo wzmianki, „iż wojska austryackie stoją w pogotowiu do pochodu nad niższą Elbę." Fatalnie, bo dla Austryi sprawa polska i sprawa niemiecka ściśle są z sobą złączone, i jedna na drugą dziś już oddziaływa.

Niedziwimy się więc, że taka polityka w najgłówniejszych sprawach naszego czasu, wywołała krytyki w Izbie, bo nieodpowiadając ani duchowi, ani potrzebom ani dążeniom czasu musi stanąć w sprzeczności z niemi a więc powoli stać się wsteczną; nieznacznie też już niestety przybiera ten kierunek który w kwestyi niemieckiej p. Rechbauer dobrze określił mówiąc „iść razem z narodem pruskim, jest rzeczą chwalebną, lecz nie jest nią iść z ministeryum Bismarka." W samej rzeczy od podania ręki p. Bismarkowi w kwestyi księstw nadelbiańskich, uie musi być daleko do podania mu ręki w kwestyi polskiej, a ztąd już do przymierza rosyjskiego niema i kroku do zrobienia; jak to zresztą nadmienił p. Kuranda.

Bądź co bądź nic sobie dobrego tuszyć nie możemy z polityki zapoznającej potrzeby czasu, a nie chcącej uchwycić chwili sposobnej aby je zużytkować, i wyrazić musimy przekonanie, iż ta polityka zbyt łatwo minąć się może z celem i ani zachować pokoju ani uniknąć możliwych strat.

Wyszła już przed kilku dniami w Paryżu od parę tygodni zapowiedziana i oczekiwana broszura p. n.: „Napoleon III i Kongres." Broszura ta jest bezimienną, a pogłoski przed jej ukazaniem się krążące, twierdziły, że wyjdzie ona z urzędowego źródła, że jest rozwinięciem i objaśnieniem myśli Cesarza Napoleona wyrażonej w jego mowie i w zaproszeniu na kongres, że wypłynie z jego natchnienia. Jakkolwiek *Monitor* zaraz nazajutrz po wydaniu tej broszury oświadczył, iż rząd francuski w niczem nie wpływał na jej napisanie i wydanie, przeto zaprzeczył, jakoby wypływała z natchnienia Cesarza Napoleona, jednak zaprzeczenie to nie zmieniło u wszystkich powyżej wspomnionego przekonania, wielu ją uważa przynajmniej za wyraz polityki napoleońskiej, a w każdym razie powszechną zwróciła uwagę, dla tego podajemy ją w całości.

Napoleon III i Kongres.

I.

Mowa Cesarza w obec wielkich korporacyj państwa i list cesarski do monarchów, jest jednym z najpoważniejszych zdarzeń w nowszych czasach. Następstwa tego zdarzenia albo przyniosą zamierzony owoc jeśli kongres zdoła naprawić polityczną budowę europejskiego świata, albo będą straszne i nieuniknione, jeżeli kongres się niezgromadzi lub jeżeli się rozejdzie niepostawiwszy fundamentów tej budowy.

Cesarz niezamierzał przedstawiać położenia politycznego ogólnego i zupełnie znanego, mógł tylko oświadczyć, że to położenie nieznośne niemoże trwać dłużej, że fatalnie prowadzi do wojny, że im dłużej wśród powszechnej nieufności i coraz większych uzbrojeń, czekać będą nadejścia gwałtownych i nieuniknionych wypadków, tem straszniejsze staną się niebezpieczeństwa a wojna będzie więcej niszczącą, gdyż postęp cywilizacyi wiąże codzień silniej narody solidarnością rzeczywistych interesów.

W mowie więc i liście Cesarza zawarty jest albo pokój świata za pośrednictwem kongresu, albo bliska wojna.

W istocie mowa w dniu 5 listopada powiedziana była w imieniu Francyi do całej Europy: tak do narodów dążących do praw swoich, jak do monarchów, których prawa mają być zaręczone; tak do tych, którzy widzą się być związanymi obowiązkami bez zasad i do tych których roszczenia są nieograniczone, jak i do tych, którzy po pięknych słowach listu Napoleona III powołują się na prawa, jakie im niesłużą.

Mowa ta i list objaśniają się nawzajem. Tworzą one jednę całość, i nie można ich rozdzielić nienadając każdemu z tych aktów charakteru odmiennego i stanowczego. Jeżeli opuścimy mowę, list do monarchów stanie się tylko dyplomatyczną komunikacyą jakich mieliśmy tyle w teraźniejszej historyi i które bezskutecznemi umie robić dyplomacya swemi uprzejmemi formami przy ciągłych odwłokach. Jeżeli znów opuścimy list, wtedy mowa stanie się odezwą Francyi do Europy, odezwą, którą gabinety uważałyby za bardzo groźną, bo przyrównałyby ją do podobnych aktów, jakie przed pół wiekiem przeszło dawały hasło do wielkich wojen.

Zdrowy rozsądek publiczności pochwycił zaraz tę różnicę, na pozór subtelną i odpowiednie im myśli objawił. Dnia 5go listopada odczytawszy samą mowę, opinia publiczna przewidywała z niej wojnę; dnia 10go listopada po ogłoszeniu listu (w *Monitorze*) do monarchów, powstało powszechne mniemanie, że pokój da się utrzymać.

Dla czegóż dzisiaj powstały nowe obawy? Czyż obydwu aktów, zakreślających politykę cesarską dokładnie, świat nieznа? Czyż ich nie przyjęto z wielkim i szczerym podziwem? Czyż otwartemi i poważnemi słowy, łącząc myśli wzniosłe i rozległe, przedstawiając tak prawdziwe położenie Europy chwiejącej się na gruzach traktatów wiedeńskich, rozpadłych na południu i zachodzie, zdeptanych na północy, zagrożonych wszędzie, przepowiadając bliską a fatalną przyszłość, odrzucając wszelki z góry ułożony system, wszelki plan ambitny, odwołując się do wszystkich mocarstw europejskich istniejących, bez brania w rachubę liczby ich żołnierzy, ich dział i okrętów:— czyż list i mowa Cesarza nie są symbolem wiary XIX wieku?

Czyż nie proponują one świętego przymierza monarchów między sobą a narodów z monarchami, świętego przymierza hamującego roszczenia bezzasadne, dającego tytuł prawny prawom, zasadę mocarstwom; świętego przymierza ugruntowanego na chrześciańskiem pobłażaniu, na które traktat w 1815 r. tak szumnie się powoływał, obrażając go zarazem.

Nikt tego wszystkiego zaprzeczyć nie zdoła; Napoleon III napisał najpiękniejszą kartę swych dziejów.

Jeżeli jednak czynność dyplomacyi zabierze list cesarski jedynie, aby skutki jego zniweczyć; jeżeli monarchowie nie zgadzają się nawet co do zasad europejskiego prawa; jeżeli zgadzając się co do zasad, nie mogą się porozumieć co do ich zastósowania; jeżeli przyjmując wielką i wzniosłą myśl kongresu, zaprzeczają jednak praktycznych z niej następstw; jeżeli odrzucą go twierdząc, że nie może zmienić obecnego faktycznego stanu rzeczy bez starcia, że przez samą swą moralną powagę niemoże nakazać ofiar, zmieniać istniejące traktaty, prostować granice, lecz musi zaczerpać siły potrzebnej do zastósowania swych uchwał w materyalnych środkach przymusowych: — cóż wówczas pozostanie? — Mowa z 5go listopada! Zostanie oświadczenie, wprawdzie pełne umiarkowania lecz stałe, uczynione w obliczu świata przez naród czterdziestomilionowy, mający armię liczną i bitną; oświadczenie, że podstawy, na których spoczywała budowa polityczna Europy, nie podpierają już tej budowy, że wypadki nieuniknione sprowadzić muszą wojnę, która będzie tem więcej burzącą, im dłużej utrzyma się położenie, z którego ona wyniknąć musi fatalnie a koniecznie.

Oświadczenia takiego się nie cofa; dotyka ono honoru i interesu Francyi; jest jasnem i określonem, jest wojną na wiosnę.

II.

Przez 15 lat począwszy od dnia, w którym naród francuski powierzył prezydentowi rzeczypospolitej a następnie cesarzowi, ster swych losów i kierunek swojej polityki, polityka ta mianowicie co do zagranicy, zmierzała zawsze do oddalenia wojny.

Odczytajcie wszystkie mowy Napoleona III począwszy od mowy d. 9 października 1852 r. gdy w Bordeaux wykładał zasady cesarstwa, które Francya wznieść gotowała się właśnie, aż do 5go listopada 1863 r. gdy zapewnił, że traktaty z 1815 r. istnieć przestały; roztrząśnijcie wszystkie jego akta dyplomatyczne, począwszy od listu pisanego d. 18 sierpnia 1849 r. do pułkownika Edgarda Neya, aż do listu ostatniego z 4 listopada r. b. do monarchów europejskich,— a każdy powziąść musi przekonanie o ciągłych usiłowaniach Cesarza, aby utrzymać pokój świata, pokój, jaki on pojmuje, godny Cesarza i Francyi, pokój z całem swojem bezpieczeństwem, który zakłócić wolno jedynie, w obronie wielkiej sprawy dla osiągnienia wielkiego celu. Prawda ta jest jasną dla wszystkich.

Jednak niski interes i namiętność, której tu bliżej oznaczać niechcemy, rzucały skrycie potwarz na słowa i dyplomatyczne działanie Cesarza. Usiłowano przedstawić je w całej Europie, jako zasłonę skromną lecz podstępną, za którą jest miecz z pod Austerlic i Jeny, gotowy do nowych bojów; pod którą kryje się plan z zimną krwią obrachowany, plan niebespiecznej wyprawy za ciaśninę (do Anglii. P. R. Cz.).

Synowcowi więźnia krępowanego przez święte przymierze przypisywano plany dumne wielkiego wodza; więźniowi z Ham wychowanemu w szkole niedoli, wzrosłemu w rozmyślaniach o powinnościach narodów i królów, przypisowano małoduszną politykę despoty jakiego z dawnych włoskich księstw. W głębokich, sprawiedliwych i prawych ideach wybrańca wielkiego narodu, starano się z obawą upatrywać pod piękną formą sieć intryg księcia machiawelowego.

Jestto taktyka opłakana, smutniejsza jeszcze gdyby zwrócona była przeciw duchowi mniej stałemu, mniej umiarkowanemu, mniej pewnemu samego siebie, mniej przeniknionemu obowiązkami względem świata, Francyi i swojej dynastyi; taktyka pociągająca za sobą w nieuniknionym rezultacie ściślejsze połączenie Cesarza z narodem, i większy ich przez to wpływ na sprawy europejskie, która wywołała przesadzone uzbrojenia się wszystkich mocarstw, w celu aby wpływ ten uchylić, — taktyka ta wiedzie tym sposobem do pokoju niepewnego, bez bezpieczeństwa, pełnego podejrzeń, wiedzie do stanu, który trwać niemoże.

Napróżno Cesarz zmuszony naciskiem wypadków nieuniknionych, przechodząc od teoryi swojej do zastósowania, od mów, które podejrzywano, do czynów najjawniejszych, wojnę w Krymie prowadził wspólnie z Anglią i Piemontem; wyprawę do Syryi przedsięwziął porozumiawszy się z wielkiemi mocarstwami, wyprawę do Chin wykonał wspólnie z Anglią, wyprawę do Kochinchiny rozpoczął wspólnie z Hiszpanią, do Meksyku z Anglią i Hiszpanią. Napróżno, aby ruchu włoskiego nie rozszerzyć na całą Europę, zatrzymać się swym zwycięskim wojskom i podpisał pokój zürichski, gdzie przecież nie więcej odsłonił ślad swych ambitnych zamiarów, jak w czasie kongresu paryskiego, i gdzie niedał żadnego powodu domysłom o mniemanych planach zdobyczy i panowania, które mu przypisują. Mimo tego Europa się nierozbraja, a nieufność nieustaje do polityki Napoleona III, mimo jej bezinteresownego charakteru.

Jakież zdarzenie zaszło w przeciągu lat 15 w Europie, któregoby Cesarz nie był podał pod sąd Europy? Jakąż sprawę rozstrzygnął bez udziału mocarstw co ułożyły traktaty 1815 roku? Kiedyż on zbrojnie interweniował przeciw tym traktatom?

We Włoszech! Aleź Piemont był bliskim zagłady, a byt jego zawarowały traktaty wiedeńskie; Austrya miała dotknąć naszych granic: interesa Francyi były istotnie zagrożone. Mocarstwa, które podpisały owe traktaty, uznały Królestwo włoskie, a Cesarz tyle uczynił co one, i za pierwszym krokiem Anglii, przyznał fakta dokonane.

Czyż to on wywołał niepodległość Grecyi i Belgii, rewolucye w 1830 i 1848 r.? czyż on wzniecł powstanie w Polsce i w Neapolu? Czyż on nie dopuścił świętemu przymierzu interwencyi we Francyi i w Belgii, i w ogóle wszędzie, gdzie siła wypadków, zanim on jeszcze rządy we Francyi objął, rozerwała traktaty będące bez podstaw, bez oparcia na moralnych zasadach i narodowych tradycyach.

Nie, zaiste nie! Przeto nie Cesarz wstrząsnął budowę Europy. Uczynił zaś on wszystko, aby ją podeprzeć. Zatem nie on zakłócił spokój świata. Nie on sprowadził potrzebę uzbrojeń ciągle rosnących, pod którémi jęczą skarby państw. Ten straszny a ciągły wzrost sił wojennych, to ciągle gorączkowe zwiększanie środków burzenia, niepokój i wstrząśnienia są skutkiem braku prawa międzynarodowego. (D. c. n.)

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Bocheńskiego 4 grudnia.

W każdym czasie wykonywanie praw, jakie obywatelowi ustawami krajowemi są przyznane, jest obowiązkiem, bo za zaniedbaniem wykonywania praw idzie zaniedbanie praw samych i ztąd tyle ich widzimy stających się martwą literą i w końcu z używania wychodzących. Utrzymanie praw w całej ich sprężystości i osiągnienie z nich tych korzyści, jakie społeczeństwu przynieść mogą, zależy niewątpliwie więcej od obywateli, którzy z praw korzystają niżeli od urzędów, którym zastósowanie ich jest powierzone.

Powodem do tych uwag jest zaniedbanie, w jakiem widzimy we wszystkich prawie częściach prowincyi naszej ważnego prawa służącego przełożonym gmin dworskich brania udziału w tak zwanym *Amstagu* czyli w urzędowych zebraniach, na które zwołują przełożonych gmin wiejskich naczelnicy powiatów.

Z wielu względów zdaniem naszem wykonywanie tego prawa jest ważnem.

Przed wszystkiemi innemi względami jest ten, że lud wiejski przekonać i w tem przekonaniu koniecznie utrzymywać potrzeba, że ogólne sprawy społeczne są mu wspólne z posiadaczami większymi; że jego interesa czy to porządku czy postępu materyalnego i moralnego, czy to oświaty, są te same dla wszystkich warstw społeczeństwa; że chociażby niektóre kwestye posiadania lub użytkowania z dawnych stosunków wynikłe a dotąd nierozstrzygnięte dzieliły ich co do interesów materyalnych, to spory te na drodze prawnej lub na drodze porozumienia załatwione być muszą, ale przeszkadzać nie powinny do podawania sobie ręki w tem co stanowi prawdziwe dobro kraju.

Każdy, który widzi jakie usiłowania z różnych stron są czynione aby zawdy włościanom wskazywać, że wszystkie ich interesa są sprzoczne z interesami posiadaczy większych i rozważy, że do tego czasu ludzie złej woli starają się przekonywać lud wiejski, iż posiadacze dóbr mają we wszystkiem co czynią zamiar powrócenia do stosunków pańszczyznianych ten przyzna, że wzgląd dopiero co przytoczony niepospolitą ma wagę.

Wykonywanie prawa brania udziału w naradach urzędowych w powiatach tem jest dzisiaj ważniejsze, że najróżnorodniejsze obałamucenia chodzą pomiędzy ludem wiejskim, a nie będzie zdaniem naszem lepszej sposobności wyjaśnienia nieraz rzeczy bardzo prostej, która lud niepokoi, jak zetknięcie się z nim przy takowych naradach. Nie sądzimy, żeby w celu rzeczywistych korzyści wykonywanie prawa tego było zbyt uciążliwem, bo jeżeli właściciele więksi rozmaitemi kłopotami w domu trzymani z trudnością wyruszyć się mogą to niekoniecznie chodzi o to, żeby wszyscy na każdej naradzie obecnymi byli, mogliby zadanie to między siebie podzielić i kolejno na nie uczęszczać. Chodzi tu przedewszystkiem o okazanie wspólności, tożsamości interesów i obowiązków, o usuwanie tego co nas dzieli, a pomnażaniu tego co nas łączy.

Wiedeń 4 grudnia.

Trybuny były na dzisiejszem posiedzeniu przepełnione, w loży dyplomatycznej zasiadał książę Grammont poseł francuzki i p. Gagern z ministeryum spraw zewnętrznych; w trybunie Izby niższej książęta Sapieha, Jabłonowski, hrabia Auersperg (Grün); na krzesłach Ministeryalnych pp. Schmerling, Lasser, Plener, Mescery, Burger, Hein i hr. Rechberg z radzcami v. Biegeleben i Menschengen... samo już to, jak Francuzi nazywają *mise en scène*, wskazywała, iż zapowiedziana odpowiedź na interpelacyę p. Rechbauera nie będzie dłużej odwlekaną. Spodziewała się więc publiczność odpowiedzi hr. Rechberga i tym razem nadzieja ją nie zawiodła, ale zapewne schodząc się nawet tak licznie nie domyślała się, że będzie powołaną do oceniania całej polityki zewnętrznej rozbieranej w czterogodzinnych roprawach; nie domyślała się, że będzie słyszeć wszystkie zarzuty z rzędu, jakie tylko kiedy stały nie w krajowych, ale zagranicznych dziennikach, czynione ministrowi z dziwną otwartością, na które kilkakrotnie odpowiadał i przeciw którym politykę swoją obronić usiłował.

Posiedzenie przeciągnęło się dłużej niż kiedykolwiek, bo do godziny czwartej; nie mam więc czasu na podanie nawet szkicy z tej dyskusyi. Zresztą mowy tak długie i tak różnorodne jak te, które dziś w Izbie niższej Rady państwa powiedziane były, nie dadzą się powtarzać. Ocenić z nich niektóre, zwłaszcza pod względem sprawy polskiej, której większa część mówców dotknęła, nie licząc posła Grocholskiego, w którego głosie jak się rozumie, sprawa polska była głównym przedmiotem, będzie zadaniem jutrzejszego mego listu lubo jeżeli dosłyszałem dobrze i jutro będzie posiedzenie. Lecz na porządku dziennym stoją przedmioty, nie budzące zajęcia, przeto do dzisiejszego posiedzenia będę mógł powrócić.

Na dziś powiem tylko tyle, iż wyszedłem z Izby pod wrażeniem ogólnej i bardzo wyraźnej nieufności do polityki zewnętrznej, której bronił gabinet a raczej hr. Rechberg. Dzisiejsza porażka, więcej powiedzieć muszę, klęska parlamentarna, jaką poniosło ministeryum, jest skutkiem owej dwulicowości w polityce, owej chwiejności, wahania się, braku stanowczości inicyatywy — zgoła tych wad właśnie, które nie przestawaliśmy nigdy wskazywać. Jeżeli polityka ta nie zadowoliła nikogo w Europie, to dzisiejsze posiedzenie dowiodło, że nie zadowoliła równie nikogo w Austryi — mylę się, wiceprezes Comes Szmid oświadczył, iż jest zadowolony. Więcej zadowolenia nie słyszałem.

Wiadomość o zawieszeniu *Czasu* na trzy miesiące, która tu doszła podczas posiedzenia, sprawiła bardzo wielkie i przykre wrażenie, bo właśnie w chwili gdy p. Kuranda mówił: „że nie dość, iż jesteśmy blisey zawarcia przymierza z p. Bismarkiem, ale może wkrótce zawrzemy je z Rosyą." Mowca nie wiedział o tym fakcie. W świecie dziennikarskim naturalnie wrażenie jeszcze większe: ogólnie wątpią tutaj, aby to zawieszenie zatwierdzonem być mogło. Pan minister sprawiedliwości, zapytany przez jednego z deputowanych, oświadczył, *iż nic o tem nie wie*, a że to bez niego stać się nie może, oczekuje przeto raportu i szczegółów.

Warszawa 2 grudnia.

⊙ Pełne poświęcenia oddziały nasze partyzanckie nie ustają ani na chwilę, mimo tak niekorzystnej pory roku, w walce z najezdnikami, w obronie kraju przeciw łupiącym je hordom moskiewskim. Ani zima, ani niedostatek i trudy, nieodzowne w ciężkiej wojnie podjazdowej przeciw licznej armii, na którą cała potęga Moskwy się wysila, nie umniejszają zapału naszych bojowników. Uciśniona, skrępowana i bezbronna Polska od 11tu blisko miesięcy utrzymuje tę nierówną walkę i daje z jednej strony nieprzeparty dowód, jak powstanie to jest głęboko narodowem; z drugiej, jak mniemany kolos północy jest słabym. Moskwa niesłychaną arogancyą, zuchwalstwem, usiłuje dać Europie dowód swojej potęgi, a bezczelnemi kłamstwami mniema zatrzeć prawdziwe cechy powstania polskiego. Dzikie barbarzyństwa jakich się dopuszcza, aby stłumić wszelki objaw życia w Polsce, zwiększyły hart w narodzie, i są nowym dowodem słabości Moskwy. Przesyłam dziś odpisy raportów jenerała Kruka i majora Lenieckiego o działaniach kilku hufców polskich, a mianowicie Szydłowskiego, Lenieckiego, Mareckiego, od 8 do 20 listopada w Lubelskiem.

„Raport majora Lenieckiego. Połączone oddziały mój i podpułk. Szydłowskiego przechodziły 8 listopada z pod miasteczka Adamowa ku Żelechowu i stanęliśmy na odpoczynek we wsi Krzywdzie; tam nie będąc zupełnie uwiadomieni o jakichbądź oddziałach moskiewskich, zbliżających się ku nam, zostaliśmy przez nie zaatakowani; zrazu nie wiedząc o siłach nieprzyjacielskich, nie chcieliśmy przyjąć boju, i zaczęliśmy cofać się ku Żelechowu, lecz poznawszy po wystrzałach, że Moskwy nie jest taka ilość z którąby nie można było stoczyć boju, postanowiliśmy choć nie działać zaczepnie, przynajmniej stawić opór. Idąc w tylnej straży, zająłem stanowisko pod wsią Finkówką i dałem znać podpułk. Szydłowskiemu, idącemu w przedniej straży, że bój przyjmuję. Natychmiast zajęliśmy pozycye: ja prawe skrzydło, podpułk. Szydłowski lewe i na tem stanowisku dotrzymaliśmy do późnej nocy. Strata z naszej strony wynosi 18 ludzi; Moskali według doniesień władz cywilnych, pogrzebiono około 60. Najwięcej straty poniosła Moskwa we wsi Krzywdzie, gdzie widząc zgromadzonych w jedno miejsce kozaków, przedzielonych od nas błotem, wysłałem pluton piechoty i ta wiele Moskałom szkody zrządziła. Z oddziału mego w tej potyczce najwięcej odznaczyli się: kapitan Grothus, i adjutant mój porucznik Mickiewicz; stratę zaś główną poniosłem w śmierci dwóch oficerów: porucznika Ludwika Linińskiego i poruczn. Styczyńskiego.

Dnia 9 list. podpułk. Szydłowski dla słabości zdrowia i różnych ważnych powodów musiał opuścić oddział, zdawszy mnie czasowo jego dowództwo. Przechodząc z obudwoma oddziałami 10 b. m. zatrzymałem się na noc około Garwolina we wsi Uścińcu, gdzie otrzymałem depeszę, że Moskwa wyszedłszy z Garwolina udała się wprost w przeciwną stronę. Doniesienie to było mylne, w pół godziny potem byłem atakowany. Oddziały moje zajmowały dwór, poza ktorym w odległości około 800 kroków równego pola znajdowała się góra na obie strony pochyła, rozciągająca się półokręgiem, wysokością dominującą nad dworem z końcami półokręgu wpierająca się w las. Skorzystałem z tak dogodnej pozycyi i po niedługiem tyralierskiem strzelaniu około dworu, zająłem ją, rozstawiwszy jednę, kompanię strzelców z oddziału podpułk. i drugą moją w środku; inna moja kompania ubezpieczała moje lewe skrzydło, druga kompania z oddziału podpułk. prawe: resztę roz-

stawiłem w drugiej linii w rezerwie. Jeździe rozkazałem sformować się na pochyłości góry, gdzie strzały nie dochodziły, gdyż mając zabezpieczone skrzydła i tył, chciałem użyć jazdy dla obejścia lasem tylu Moskwie, a sam ze strzelcami i kosynierami uderzyć z czoła. Tym manewrem byłbym może przyprowadził Moskwę w wielki popłoch. Gdy ustawiłem piechotę, spostrzegłem, że jazda samowolnie oddaliła się ze swojej pozycyi, nie uwiadomiwszy mnie o przyczynie; musiałem więc ograniczyć się na boju ogniowym do późnej nocy. Poczem odpocząwszy na obranem stanowisku i dawszy się ludziom posilić, udałem się w zamierzoną drogę.

D. 17 listopada spotkałem się z oddziałem majora Mareckiego, 18go stanęliśmy pod miasteczkiem Puchaczowam we folwarku Bogdance, gdy wkrótce potem pikieta nasza dała znać, że inną drogą Moskwa ciągnie od Puchaczowa. Natychmiast major Marecki ze swej konnicy wysłał rekonesans do sprawdzenia, a gdy potwierdziło się doniesienie, wyjechał sam z jeszcze silniejszym rekonesansem. Po niedługiej chwili zawiązał z Moskwą ogień, oraz kazał swojej piechocie wystąpić. Posłyszawszy wystrzały, ja także ze swym oddziałem wyruszyłem na plac boju i zająłem lewe skrzydło bojowej pozycyi, gdy major Marecki ze swym oddziałem zajmował jeszcze prawe. Prócz tego posłałem oddział podpułk. Szydłowskiego będący wtenczas pod mojem dowództwem, jeszcze więcej w lewo przez las, dla zajęcia folwarku, aby tem zabezpieczyć sobie zupełnie lewe skrzydło, lecz oddział ten nie mógł dla bagien dotrzeć do folwarku i napowrót przyłączył się do mnie. Moskwa po godzinnym tyralierskim ogniu przed miastem dała sygnał do ataku na bagnety, lecz widząc, że nasi żołnierze śmiało idą na spotkanie, dawszy do nas rotowego ognia, prawie nic nam nieszkodzącego i pod ogniem naszych tyralierów cofnęła się do miasta. Porozumiawszy się z majorem Mareckim, jednocześnie uderzyliśmy na miasto; ztamtąd wyrugowaliśmy Muskwę do dworu Brzezin, a sami osadziwszy miasto, daliśmy mały odpoczynek ludziom. Poczem znów zaatakowawszy Moskwę we dworze, wyrugowaliśmy ją ztatąd i pędzili po drodze ku Łęczny. Tylko wielkie zmęczenie ludzi i konniey niedozwoliło nam dalej ich ścigać. O godzinie 10tej wieczór wróciliśmy na nasze stanowisko, gdzie i zanocowaliśmy. Straty nasze w tej potyczce są bardzo mało znaczące.“

Raport jenerała Kruka. „Dnia 18go listop. zastałem w lesie Łęczyńskim koło Skarbiny połączone oddziały majorów: Mareckiego (były Ruckiego) i Lenieckiego, (złożony z oddziałów Lenieckiego i podpuł. Szydłowskiego), oddziały te miały się udać w stronę ku Ostrowowi i skierować potem w lasy Lubartowskie. Mając wiadomość o zbliżaniu się Moskwy ku Ostrowowi w sile przewyższającej, (6 komp. piechoty, 4 dział, 1 szwadron dragonów i 1 sotnia kozaków), uważałem kierunek w tę stronę za niebezpieczny; skierowałem oddziały przez Drutów i Nadrybie w lasy Puchaczewskie, dla zajęcia tam silnej pozycyi na jednym z brzegów rzeczki Swiętej, co zdawało mi się tem bardziej potrzebnem, że strudzony marszami żołnierz mógłby wypocząć, za nim by się zamiar Moskwy wyklarował. Poczem odjechałem wraz ze swoją eskortą do Łęczny. Żołnierze byli bardzo strudzeni, bo od 17tu dni robiłem codzień po 4 do 7 mil drogi, widety były bardzo uciążliwe dla ludzi i koni.

Oddziały Mareckiego i Lenieckiego, minąwszy Nadrybie, zatrzymały się koło godziny 3ej dla spoczynku na folwarku Bogdanka o 2 wiorsty od miasteczka Puhaczewa. W tem pikieta konna zawiadomiła, że w Puhaczewie znajduje się Moskwa w liczbie 4 komp. i 150 kozaków. Major Marecki udał się natychmiast ze swoją jazdą na rekonensans, dla sprawdzenia wiadomości. Kozactwo wyszło z miasteczka na spotkanie naszej jazdy i rozpoczęło flankierkę. Piechota nasza na strzały ruszyła wprost ku miasteczku i rozsypawszy tyralierów ogniem ich zmusiła kozaków do cofnięcia się za miasto. Pod osłoną tego ognia piechota nasza uszykowała się do boju; oddział majora Mareckiego 3 komp. strzelców zajął skrzydło prawe, Lenieckiego 1 komp. strzelców lewe, dwie zaś komp. strzelców z oddziału Szydłowskiego posłane zostały na skrajne lewe, przez las od strony folwarku dla zabezpieczenia od obejścia lewego skrzydła i tyłu. W rezerwie przy furgonach zostały 2ie komp. strzelców z kosynierami i jazda (koło folwarku Bogdanka). Po cofnięciu się kozactwa, piechota nasza ruszyła do ataku miasta. Moskwa ulokowana po domach i zagrodach, spotkała nas silnym rotowym ogniem i okrzykami hura!— Piechota jednak nasza szła śmiało naprzód, a tyraliery posuwając się żwawo rażąc strzałami, zaczęli już oskrzydlać Moskali. Moskwa nie wytrzymała tak śmiałego ataku i w największym nieładzie pierzchnęła z miasta przez groble do wsi Brzeziny. Wówczas major Marecki zebrawszy 1ą komp. strzelców, posełą ją dla przecięcia drogi pierzchającej Moskwie, a sam zresztą piechoty rzuca się w ślad za uciekającymi Moskalami z miasta. Pierwsza komp. napotkawszy bagna nie mogła odciąć Moskwę od Brzezin i tylko silnym rotowym ogniem prażyła chroniące się do wsi niedobitki. Już zciemniało zupełnie, żołnierz znurzony był bojem, a wielkie błota nie pozwoliły ścigać dalej nieprzyjaciela. Wślad jednak za Moskwą posłano ułanów dla wyśledzenia kierunku odwrotu jaki przedsięweźmie. Pierwsza zaś kompania strzelców obsadziła groblę wiodącą do wsi Brzeziny, z ostrożności by Moskwa chociaż wyparta z miasta nie ważyła się nas w nocy w mieście zaatakować. Piechota nasza, już się lokowała dla wypoczynku w mieście, gdy raptem rozpoczął się na grobli ogień. Moskwa korzystając z ciemności obsadziła folwark Brzeziny i uporządkowawszy się ruszyła znów na miasto,— spotkana jednak silnym rotowym ogniem ustawionej na grobli 1ej kompanii, pierzchłą powtórnie w takim nieładzie, że opuściła zajęty przez się folwark Brzeziński. Nasi ścigali do samego dworu Brzezin, brak jazdy i zmęczenie do 10ej godziny trwającym bojem, nie dozwoliło z natarczywością ścigać dalej Moskwę. Straty nasze, nie zważając na silny ogień Moskwy, nie znaczne. Mamy kilkunastu zabitych i rannych. W liczbie ostatnich znajduje się kapelan ks. Leszczyński. Straty Moskwy nierównie większe. Według zeznań mieszkańców, Moskwa zabrała z sobą cztery wozy zabitych.

Ja znajdując się z eskortą w Łęcznie o godzinie 8ej otrzymałem wiadomość, że Moskwa przyszła do Puchaczewa. Natychmiast wymaszerowałem ku Puchaczewowi w zamiarze wzięcia tyłu Moskwie, jeżeliby chciała zaatakować Mareckiego i Lenieckiego. Zanim doszliśmy do Puchaczewa zupełnie się zmierzchło. Raptem zbliżając się do dworu spostrzegliśmy ognie. Były to strzały, których dla wiatru słyszeć nie mogliśmy. Sądząc jednak po długości linii ogniów i ich gęstości, wnosiłem, że bój był w rozwoju. Chcąc więc korzystać z okoliczności, ruszyłem wprost na strzały, gdy raptem ogień ustał. Czekałem ze 20 minut i nie widząc takowego, wnosiłem, że nasi cofnęli się w las i że Moskwa z całą siłą może się zwrócić na mnie. Cofnąłem się więc z 40 kilku zmęczonemi końmi ku Łęczny i ruszyłem na nocleg do Kijów. Nazajutrz jednak ruszyłem na miejsce dla dowiedzenia się o zaszłem boju. Niedochodząc do Dratowa, spotkałem oddziały Mareckiego i Lenieckiego, a przy nich zastałem i jenerała Waligórskiego. Tu dowiedziałem się o zwycięztwie i wraz z oddziałami pomaszerowałem do Skopaczewa. Tam dowiedziałem się, że Moskwa w liczbie 6 rot piechoty, 5 armatami, szwadronem dragonów i sotnią kozaków ciągnie z Lublina przez Łęczną i jest blisko nas, a także, że kozacy pokazali się od strony Dratowa. Wnioskując, że Moskale chcą powetować klęskę i uderzyć na nas siłami przeważnemi, rozdzieliłem oddziały. Jenerał Waligórski z oddziałem Szydłowskiego ruszył w lasy Lubartowskie, Marecki zaś i Leniecki w lasy Cycowskie a ja z eskortą udałem się na lewy brzeg Wieprza. W boju pod Puchaczewem odznaczyli się wszyscy żołnierze i oficerowie oddziałów.“

Z pod **Częstochowy** 2 grudnia.

Dziki a bezrozumny ucisk moskiewski wymusza już i w Częstochowie piśmienne świadectwo despotyzmu, zmusza Polaków do podawania z pod szubienic adresu wdzięczności do rządu moskiewskiego, który jawnie ich morduje, rabuje i z którym otwartą prowadzą walkę. Ta więc krwawa komedya niema innego celu prócz dania Moskalom sposobności do pastwienia się i ucisku, a objawia tylko ucisk moskiewski. Otóż dziki Ehrnroth naczelnik moskiewski w Częstochowie rozpoczął tu przymuszać do podpisania tego krwawego świadectwa despotyzmu, dzikości i głupoty moskiewskiéj. Najprzód nakazał, aby kozacy przyprowadzili do jego kancelaryi kilkunastu włościan z okolicy, i tych nieumiejących czytać i pisać, zmuszał do kładzenia krzyżyków pod tem co jego kancelarya napisała. Następnie w podobny sposób usiłował sprowadzić do kancelaryi swojéj mieszkańców Częstochowy; lecz to mu się nieudawało. Poczem dla przerażenia mieszkańców stracono publicznie trzy osoby przed miastem za wyrokiem tak zwanego sądu wojennego. Po téj egzekucyi sprowadzić kazał do swego mieszkania 30 wybranych przez siebie osób, po większéj części urzędników i do sprowadzonych miał przemowę uderzającéj loiczności, bo była w tym mniéj więcéj sensie: że czas jest wojenny, on wojennym naczelnikiem, ułożył więc adres który podpisać muszą, inaczéj postąpi z nimi jak z jeńcami zabranymi na wojnie, bo gdy są pod siłą wojsk rosyjskich, to im ulegać powinni. Kilku zmoskwiciałych urzędników adres podpisało; obywatele i duchowieństwo mimo groźb zabrania majątku, u więzienia, wywiezienia na Sybir, podpisać nie chcieli.

Wrocław 4 grudnia.

† Dwudniowe obrady Izby poselskiej nad sprawą szlezwicko-holsztyńską miały w sobie coś podobnego do egzekwij nad ciałem nieboszczyka. Po deklaracyi, którą Austrya i Prusy złożyły na posiedzeniu Bundestagu d. 28 z. m.; po deklaracyi, którą p. Bismark w imieniu rządu złożył zaraz na wstępie rzeczonych obrad, wszystkie te mowy patryotyczne — czuł to każdy mówiący i słuchający — nie były w stanie zmienić raz zapadłego wyroku. Rozprawiano gruntownie i rozumnie, roztrząsano sprawę w najdrobniejszych szczegółach, ale serce przygniecione oświadczeniami rządów, pozbawione wiary w skuteczność dawanych rad, nie znalazło słów zapału, dorównywających ogólnemu usposobieniu narodu. W pierwszym dniu obrad trybuny nie mogły pomieścić publiczności, w drugim były prawie puste. Jeden tylko mówca, Jacoby, ośmielił się wskazać skuteczny, bo radykalny, środek ratunku: inicyatywę ludu. „Gdyby reprezentacya kraju miała do czynienia z rządem, któryby szanował wolę narodu, nie potrzebaby napomnienia, wojsko znajdowałoby się już w pochodzie, aby uczynić zadość wymaganiom honoru i prawa narodu niemieckiego. Ale Izba ma do czynienia z rządem, do którego nie może przemawiać w imieniu honoru Niemiec, w imieniu prawa Niemiec, bo te słowa są dla niego czczem brzmieniem. To też wniosek komisyi nie stawia żadnego wezwania do rządu. Izba nie może braciom szlezwicko-holsztyńskim dać skutecznej pomocy na legalnej drodze. Pozostaje jedyny środek: postąpić tak jak przed 50 laty, powstać i porwać za sobą rządy mimo i przeciw ich woli, i oswobodzić księstwa na wieczne czasy.“

Zapewne, że środek ten byłby skuteczny. Zdaje się nawet, że taki moralny przymus przypadłby może do smaku niejednemu rządowi niemieckiemu. Czy także pruskiemu? czy także austryackiemu? Sądzę że nie. Dla nich sprawa polska jest ważniejsza niż szlezwicko-holsztyńska. Tę drugą poświęcić muszą dla pierwszej. Tak chce mieć Anglia i niezawodnie i Rosya. W zamian zaś za tę ofiarę, Anglia czyni ofiarę z Polski zdając jej losy na łaskę i wolę mocarstw zaborczych. Rosya skłoni się może także do uczynienia ofiary z Królestwa, pozwalając na częściowy podział jego między Austryą i Prusy wedle planu trzeciego rozbioru. Murawiew i Berg działają już podobno wedle tego planu. Przymierze trzech mocarstw północnych oparłoby się na nowych silniejszych podstawach. Dania stałaby się wasalką Anglii, która, jako matka chrzestna tego nowego porządku rzeczy, opartego na przytłumieniu zasad narodowości, wdzierających się do publicznego prawa Europy, stałaby w pierwszym rzędzie na straży jego, śledząc każdego ruchu rywala swego z drugiej strony kanału, który dopiero co zamarzył o innym porządku i podstawie prawa narodów na kontynencie europejskim. Sprawa polska rozstrzyga panowanie jednego lub drugiego systemu. Nie zbywa na przygotowaniach do walki o nie. Opuszczenie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej przez Prusy i Austryą i połączenie się tych dwóch mocarstw z sobą, są to wypadki zbyt uderzające, aby się za niemi nie miały ukrywać jakieś inne plany. Tych zaś celem może tylko być w pierwszej linii Polska, z którą bądź co bądź należy stanowczo skończyć, jako reprezentującą zasadę narodowości „par excellence“, a w drugiej linii Francya, źródło ciągłego niepokoju europejskiego, jak się dziś już nietylko prasa moskiewska, lecz i angielska, w szczególności „Times“ wyraża.

Czy plany te gabinetowe wstrzymają naród niemiecki w usiłowaniach zmierzających do oswobodzenia księstw nadelbiańskich? Sądzę, że tak. Zapał myślą tą wywołany nie jest tak wielki, aby naród sam, tak jak przed 50 laty, wziął inicyatywę ruchu. Mniemany ucisk i zabór księstw północnych, to nie rzeczywisty ucisk i zabór wielkiej części krajów niemieckich za panowania Napoleona. Inne potęgi i wpływy, zewnętrzne i wewnętrzne, działały wówczas na usposobienie narodu niemieckiego, przedewszystkiem katastrofa 1812 r. Sądzę więc, że się stanie wedle woli gabinetów w szlezwicko-holsztyńskiej sprawie. Anglia postara się o to, aby nowy król Duński rozsądniejszym był od swego ludu i pozwolił gabinetom niemieckim wycofać się z honorem.

Monachium 2go grudnia.

σ Sprawa holsztyńska coraz więcéj obudza zapału i sympatyi w południowych zwłaszcza Niemczech. Rządy i ludy w mniejszych państwach niemieckich zgadzają się najzupełniéj w zapatrywaniach swych na tę sprawę i względ jedynie na oba wielkie mocarstwa niemieckie sprawił, że dotychczas stanowczego nie uczyniono kroku. Patryoci tutejsi pełni są nadziei, że w ostatnim razie mniejsze państwa na własną rękę przy pomocy oddziałów ochotniczych, rozpocząwszy akcyą, pociągną swem wystąpieniem wielkie mocarstwa. W Wirtembergii objawił się zapał ten w mnóstwie adresów naglących rząd tak, iż minister spraw zewnętrznych oświadczył, że pojedynczo odpowiadać na takowe nie może, powołuje się atoli na słowa swe wyrzeczone w Izbach, w których rozwinął zapatrywania rządowe. Poruszenie po całych Niemczech ogromne, po wszystkich prawie miastach odbywają się składki, zawięzują komitety na korzyść Szlezwiczan; tworzenie oddziałów ochotniczych już nawet zaprojektowano, na który to cel miasto Wejmar 10,000 tal. zawotowało. Jednem słowem gotowość niesienia pomocy uciśnionym braciom we wszystkich warstwach jest nadzwyczajna, a z zamiarów ruchu wnieść można jak wielkie rozdrażnienie i oburzenie spaśćby mogło na tych, którzyby się opierali narodowi pragnącemu znaleść zadosyćuczynienie dla obrażonego uczucia honoru. Zawiodły nadzieje, że Bundestag jeżeli nie wyprzedzi ruch narodowy, to przynajmniéj razem pójdzie z jego prądem, oczy więc wszystkich zwracają się tu teraz na mocarstwa mniejsze, które największą okazują ochotę do rychłéj akcyi. Patryoci niemieccy na południu pchają Bawaryą naprzód i wszystkiemi drogami zachęca opinia rząd tutejszy do wzięcia inicyatywy. Nieobecności tylko króla w Monachium przypisują, że rzeczy daléj nie zaszły, ztąd rada miejska wczoraj 1go wysłała telegraficzną depeszę do króla z prośbą rychłego powrotu, gdyż w chwili tak ważnéj, naród pragnie mieć w pośród siebie swego monarchę. Honor Niemiec jest zaangażowany w Szlezwiku, a okupienie go najświętszą, konieczną potrzebą. Umysły i oczy wszystkich zwracają się w gorączkowem usposobieniu do monarchy, który od dawna najsilniejszą był podporą praw Szlezwiku....

Redaktorowie gazet miejscowych ogłosili tu także wczoraj odezwę, zachęcającą do utworzenia natychmiastowego związku na korzyść Szlezwiku. Na wczorajszem zaś licznem bardzo zgromadzeniu młodzieży akademickiéj zapadła rezolucya treści następnéj: „Synowie wszechnicy monachijskiéj ożywieni zapałem dla prawa, potęgi i wielkości Niemiec, oświadczają się tu z radością gotowymi dla słusznéj sprawy uciśnionego szczepu do chwycenia za oręż, poświęcenia krwi i życia, a ponieważ od słów pragną przejść zaraz do czynów, konstytuują się w związek celem popierania téj sprawy“.

Na Prusy szczególniéj zwraca się oburzenie Niemców tutejszych i objawia w bardzo silnych nawet dowcipach po małych miejscowych pisemkach satyrycznych, którym nawet wtóruje poważniejsza prasa.

Telegram, który rektor uniwersytetu wysłał imieniem zgromadzonych na uczcie profesorów do kolegów w Kiel, zachęcający ich do wytrwania w dobréj sprawie, zwrócił tamtejszy urząd telegraficzny „dla treści niedozwolonéj“. Przybył tu także wczoraj wieczorem kuryer gabinetowy z Rzymu, z mnóstwem postanowień królewskich, dzisiaj zaś oczekują tu W. ks. Konstantego, który w przejeździe zamyśla tu dni kilka zabawić.

Rzym 28 listopada.

Rząd Narodowy nadesłał Ojcu świętemu piękny i serdeczny adres dziękczynny od mieszkańców województwa Witebskiego. Adres ten brzmi jak następuje!

Ojcze Swięty!

Zastępco Chrystusa na ziemi!

Ze łzami niewypowiedzianej wdzięczności czytaliśmy opis jubileuszu za nas podniesionego, przed którego uroczystością bledną wszystkie ozdoby i świetności świata tego.

Z ziemi podnosi nędznego i z gnoju wywyższa ubogiego, aby go posadził z książęty, z książęty ludu swego.

Ty pierwszy, Ty jeden w pośrodku wszystkich mocarzy świata, którzy nie śmieją nas nazywać Narodem, podałeś nam rękę: ona nam starczy za tysiące zbrojnych zastępów.

Niech będzie imie Piusa IX wielbione na wieki!

Oby ten czyn rozpoczął epokę, w której myśl chrześciańska, co była przewodnią gwiazdą naszego Narodu, wstąpi w rządy i gabinety na miejsce przewrotnej dyplomacyi i interesu własnego.

Otośmy umocnieni na duchu i na ciele, otośmy męstwa i nadziei pełni, otośmy za Wiarę i Ojczyznę do wszelkich ofiar i na śmierć gotowi.

W imieniu 300,000 mieszkańców województwa Witebskiego, tak katolików łacińskich, jak czekających wyzwolenia z moskiewskiego jarzma i przebaczenia za przymusowe odstępstwo Unitów.

Przypadam do stóp Twojej Swiętobliwości, prosząc błogosławieństwa

Cywilny Naczelnik województwa Witebskiego.

20 września (2 paźdz.) 1863. (L. S.)

(Miejsce pieczęci z orłem i pogonią).

Ten adres, który z ziemi męczenników do wiecznego miasta doszedł ogromne wrażenie w Watykanie sprawił. Ojciec ś. słysząc po raz pierwszy ten głos natchniony miłością wiary i ojczyzny trzystu tysięcy Polaków, to prawdziwie chrześciańskie *morituri te salutant*, zapłakał, jak powiadają, rzewnemi łzami.

Więcej adresy te mogą sprawić dobrego niż się sami spodziewamy, i widzieliśmy dopiero jak drobna kartka z kończyn polskiej ziemi poruszyła te dawne tętno współczucia Stolicy Apostolskiej, jakie się niegdyś tak dzielnie odzywało na głos Batorych i Sobieskich.

Konserwatyści europejscy, obrońcy omszałego francuskiego legitymizmu; katolicy z bióra *l'Union* paryzkiej przyjmujący tak chętnie szkalowania pseudo katolików moskiewskich przeciw powstałej Polsce, wszyscy bliscy lub dalecy, katoliccy lub innowierczy hołdownicy caratu, niech się przekonają czytając niniejszy list, kto jest rewolucyjnym, czy ów tajny Naczelnik województwa polskiego przemawiający do Stolicy Apostolskiej językiem króla Jana, czyli też ów jawny Murawiew i widoczny Moller co Papieża rozbójnikiem w rozkazie dziennym nazywa? Gdzie, pytam rewolucya a gdzie prawość i prawność? gdzie socyalizm, a gdzie porządek społeczeński?

Jenerał Montebello wrócił we środę i przywiózł jak twierdzą surowe nader instrukcye. Hr. Sartiges ma przybyć jutro. Biskup Orleański przybył do Rzymu i zabawi tutaj całą zimę. Jest on żarliwym sprawy naszej przyjacielem. Pisze żywot świętej Teresy.

Dzisiejsza *Corespondance de Rome* ma zamieścić rozbiór urzędowych aktów moskiewskich zawartych w broszurze p. n. *le Code rouge*, równie jak treść bardzo zajmujących wiadomości z Polski.

Kraków 5 grudnia. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę nadprokuratora Jana Kędzierskiego prokuratorem przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, a zastępcę prokuratora Lucyliana Krynickiego zastępcą nadprokuratora przy sądzie wyższym w Krakowie; adjunktów zaś sądowych Macieja Czyszczana, Jana Daneckiego i Dra Otona Koppla zastępcami prokuratora, i to dwu pierwszych w Krakowie, ostatniego w Rzeszowie.

Wiedeń 4 grudnia. Dosłowna odpowiedź ministra hr. Rechberga dana na posiedzeniu Izby poselskiej na interpelacyą posła Rechbauera, podług *Wiener Abendpost* brzmi jak następuje:

„Wiadomo wysokiemu zgromadzeniu, że właśnie już zanosiło się na egzekucyą związkową w Holsztynie, kiedy w skutek śmierci króla Fryderyka VII spór duńsko-niemiecki przybrał rozmiary groźnego europejskiego zawikłania. Niespodzianie wywiązała się kwestya o sukcesyą, dotykająca składu terytoryalnego Europy, w chwili, w której Związek niemiecki zamierzał prawom swym od lat dziesięciu przez rząd duński nieustannie naruszanym, zapewnić skuteczność przez obsadzenie wojskowe Holsztynu i Lauenburga.

Oba niemieckie główne mocarstwa w obec tego nowego zawikłania zupełnie jednakie zajmowały stanowisko, a rząd cesarski przedewszystkiem uważał to za rzecz pożądaną i ważną działać w tej sprawie czyto jako członek Związku, czy jako nie zależne państwo, w zupełnej zgodzie z Prusami.

Z zadowoleniem mogę powiedzieć, że zapatrywania się rządu pruskiego zgadzały się z naszemi; tak że trzymanie się następujących głównych punktów widzenia nazwać mogę wspólnem Austryi i Prus postanowieniem.

Zawarty w Londynie 8 maja 1852 traktat między Austryą, W. Brytanią, Prusami, Rosyą i Szwecyą z jednej a Danią z drugiej strony, ratyfikowany przez JCMć 24 maja tegoż samego roku, do którego później wiele innych rządów a między nimi i niemieckich na mocy formalnych aktów akcesyjnych przystąpiło, stał się dla wszystkich uczęstników zasadą pozytywnych międzynarodowych zobowiązań. Sam fakt, że Związku niemieckiego nie zaproszono do przystąpienia do tegóż traktatu, nie może wprost uwalniać Austryi i Prus, szczególniej w ich charakterze mocarstw europejskich, od tychże zobowiązań.

Głosując w Frankfurcie nie mogą stanąć w sprzeczności z obowiązaniami, które w porozumieniu z całą prawie Europą przyjęły na się względem Danii. Prawdziwy stan stosunków traktatowych między mocarstwami niemieckiemi a Danią nie da się poznać z samego traktatu londyńskiego. Wyprzedził go cały szereg rokowań o konstytucyjne stanowisko księstw Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga w duńskiej monarchii jako całości.

Austrya w rokowaniach tych stwierdziła jak najwyraźniej, że wtenczas tylko myśli wziąść udział w europejskiej sankcyi zasady całości duńskiej monarchii i w zabezpieczeniu tej zasady zapomocą wspólnego następstwa, jeśliby mocarstwom niemieckim dano te zapewnienia, których domaganie się uważali za rzecz sprawiedliwą i słuszną tak dla zachowania praw Niemiec i księstw jako też dla obrony niemieckiej narodowości. Dopiero kiedy Dania w grudniu 1851 postanowiła zobowiązać się do takich zapewnień, Austrya i Prusy przystąpiły do układów londyńskich, traktatem z 8 maja 1852 zamkniętych. Artykuł III tego traktatu zawiera wprawdzie tylko ogólne zastrzeżenie, że wzajemne z ustawy związkowej z 1815 i z obowiązującego prawa związkowego wypływające zobowiązania względem księstw Holsztynu i Lauenburga w skutek tego traktatu nie powinny być zmienione. O stypulacyach z 1851 nie ma tu żadnej wzmianki. W traktat londyński podpisany przez tyle innych mocarstw w kwestyi konstytucyi duńskiej monarchii udziału nie mających, nie wciągnięto tych stypulacyj jako wyraźnych warunków. Jednak pomimo to niezawodnie zawierają one warunek, pod którym mocarstwa niemieckie zgodziły się na traktat londyński. W stosunku Niemiec do Danii stanowią one z tym traktatem całość; rząd cesarski jest więc tego zdania, że, jeżeli Dania w obec traktatu londyńskiego do Austryi i Prus się odwołuje, Austrya i Prusy mają prawo odpowiedzenia jej, że Dania najpierw powinna wypełnić warunek, na którym niewątpliwie polega zobowiązanie traktatowe, do którego ona się odwołuje.

Wypadek ten zachodzi w tej chwili. Już za rządów poprzednika króla Chrystyana IX wyczerpnął był dwór duński, jak to już wspomniałem, cierpliwość Niemiec; a na nieszczęście nowy król pomimo najusilniejszych przedstawień i wielu upominających głosów, których nie brakło w duńskiej radzie państwa, nacechował wstąpienie swe na tron zupełnem zerwaniem stypulacyi z r. 1851. W pośród takich okoliczności oświadczyła się Austrya i Prusy w Frankfurcie za zawieszeniem głosu holsztyńskiego, sądząc, że w obec owej otwartej prowokacyi winien jest Związek bezzwłocznie przystąpić do wykonania uchwalonej egzekucyi. Zarzut, że środek ten zawiera w sobie uznanie prawowitości rządu króla Chrystyana IX w Holsztynie i Lauenburgu, nie wydawał się wcale uzasadnionym; ponieważ z uchwałą egzekucyi bez przeszkody połączone być może zastrzeżenie sprawdzenia kwestyi następstwa.

Za taką uchwałą przemawiały one powtórnie i usilnie. Oprócz tego rząd cesarski w przekonaniu, że w celu zapewnienia wykonania egzekucyi, potrzebny będzie udział austryackich i pruskich wojsk już w pierwszym wystawieniu rezerwy, rozkazał swemu wojskowemu pełnomocnikowi baronowi Rzikowskiemu, aby uczynił wniosek względem takiego wystawienia rezerw i oświadczył, że Austrya jest gotową na pierwsze zawiadomienie z Frankfurtu żądaną ilość wojska wysłać nad dolną Elbę.

W takim stanie rzeczy rząd cesarski nie może wątpić, że Związek niemiecki zrobi teraz energiczny i stanowczy obrachunek z systemu, który już nadto dawno w Kopenhadze panując, narusza prawa i uczucie Niemiec; a rząd cesarski w wiernem i do ofiar gotowém wypełnieniu swych związkowych obowiązków uczyni to, co do niego należy, aby na przyszłość nie mogło już być mowy o poniewieraniu praw księstw, opartych na konstytucyi i zostających pod opieką Związku. Działa on w tym względzie w przekonaniu, że i mocarstwa główne niemieckie nie mogą odmówić słuszności żądaniu, do którego przymusowego przesądzenia Związek zabiera się na mocy stypulacyi z 1851, a zatem, że egzekucya w Holsztynie powszechnego pokoju nie narazi na niebezpieczeństwo.

Ale tak jak rząd cesarski odparł od siebie wszelką odpowiedzialność za jakąkolwiek dalszą zwłokę w wykonaniu egzekucyi, tak samo z drugiej strony nie może brać na siebie odpowiedzialności zanadto skwapliwe i gwałtowne wdzieranie się w sporną sprawę następstwa. Albowiem w tej ostatniej punkt prawny nie jest tak jasny i otwarty jak w kwestyi konstytucyjnej. Owszem punkt prawny zaprzeczony jest z stron różnych; a jakkolwiek chciałby kto sądzić o traktacie londyńskim, tyle przecież żadnej nie ulega wątpliwości, że traktat ten nigdyby nie był zawarty, jeśliby książęta Augustenburscy jasne i niewątpliwe posiadali prawo następstwa w całym Szlezwiku i całym Holsztynie.

Ze stanowiska Związku, który nie przystąpił do traktatu londyńskiego, kwestya następstwa wymaga gruntownego i z prawem zgodnego rozbioru. A o ile przy tem chodzić będzie 1) o formalną sądową instancyę, której kompetencya zresztą w żadnym razie nie mogłaby sięgać poza granicę terytoryum związkowego, nie należy uprzedzać zdania przeciwnego przez jednostronne wystąpienie przeciw faktycznemu posiadaczowi. O ile chodzić będzie 2) o polityczne stanowisko, które Związek w charakterze mocarstwa zająć ma w kwestyi europejskiej, powinien się także przekonać o słuszności sprawy, w której obronie chce występować; albowiem bezwątpienia nie godzi się samych tylko życzeń, chociażby z najczystszego patryotyzmu płynących mięszać z prawami pozytywnemi.

Ale im bardziej stanowczo rząd cesarski uznaje prawo i powinność Związku do takiego zbadania sprawy, tem troskliwiej powinienem według mego zdania powstrzymać się w obec wysokiej Izby od wszelkiego oświadczenia, w którémby znaleść można sąd o wartości różnych pretensyj, któreby stanęły naprzeciw siebie w razie nie wykonania londyńskiego traktatu.

Tylko względem księstwa Lauenburskiego zrobię uwagę, że węzeł łączący je z koroną duńską nigdy nie może być w wątpliwość podany. Zresztą ograniczę się na tem, że zwrócę uwagę w ogólności na rozległe rozgałęzienie i wielką polityczną doniosłość kwestyj naówczas powstających.

Gdyby do tego przyszło, że rozwiązanie tych kwestyj nastąpićby musiało wyłącznie ze stanowiska prawnego według tego stanu punktu spornego, któryby bez traktatu londyńskiego wynikał z rozstrzygających dokumentów prawa politycznego i międzynarodowego, w takim razie przynajmniéj po dziś dzień nie byłoby jeszcze ważnego dowodu, że interesa Niemiec przytem nie musiałyby znacznie ucierpieć.

Zanim skończę, o dwu punktach wspomnieć mi jeszcze wypada. Często słyszymy zdanie, że następstwo króla Chrystyana IX jeżli wprawdzie nie w księstwach, to przecież w właściwem królestwie duńskiem niezaprzeczenie jest prawowitem. A przecież jest faktem, że wszelkie zreczenia się, które poprzedziły traktat londyński z 1852 i duńskie prawo sukcesyjne z 1853, tudzież potwierdzenia duńskiego sejmu nastąpiły tylko w tym celu i pod tym warunkiem, że różne części składowe duńskiej monarchii połączone, pozostać miały pod berłem króla Chrystyana IX. Jeżeli ta kombinacya upadnie, naówczas w całéj objętości odżyje znowu kwestya sukcesyi duńskiéj.

Drugą okolicznością, której pominąć nie można jest to, że odzywające się w Niemczech żądanie oddzielenia księstw od królestwa duńskiego wcale nie równa się prawnemu stanowisku, do którego roszczą sobie pretensye książęta Augustenburscy. Tak w protestacyi wystosowanej przez dziedzicznego księcia augustenburskiego w r. 1859 przeciw duńskiemu prawu sukcesyjnemu, jako też w akcie zrzeczenia się, z którego wystawieniem pośpieszył ojciec jego na wiadomość o śmierci króla Fryderyka VII zawarowane są nie tylko pretensye do Holsztynu i Szlezwiku, ale na wypadek i prawa dziedziczne do reszty krajów rządzonych przez dom oldenburski. W takim razie nawet ten wypadek nie odpada, w którym Niemcy wdaćby się musiały w wojnę powszechną, tylko dla tego, aby w Danii zamiast księcia Glücksburskiego panował Augustenburski.

Powtarzam, że nie wypowiadam sądu o jakimkolwiek punkcie kwestyi sukcesyjnej, lecz tylko przestrzedz chcę, aby o niej nadto jednostronnie nie sądzono. Jeżeli raz jeszcze zebrać mam w krótkości przewodniczące zasady, podług których rząd cesarski w tej ważnej sprawie postępować zamyśla, to nie waham się oświadczyć, że do wspólnego postępowania Austryi z Prusami największą przywięzuje wartość, że stale postanowił tak w tej jak i w innych sprawach, dawać dowody szanowania praw i traktatów, a zarazem, że mocno postanowił w obrębie granic prawa bronić z całą siłą interesów Niemiec i niemieckich pobratymców na północy.

— Rada miasta Wiednia odbyła 1go b. m. posiedzenie, na którem na porządek dzienny przyszła sprawa szlezwicko-holsztyńska. Mnóstwo ciekawych wcześnie przed rozpoczęciem posiedzenia zgromadziło się na trybunach i korytarzach tak, że sprawozdawcy dzienników wiedeńskich skarżą się, iż musieli zdobywać dla siebie miejsca. Oprócz

wniosku Mühlfelda na poprzedniem posiedzeniu przedłożonego, zaniósł radny Rausch wniosek drugi, w którym wspomniawszy o stanowisku Austryi i Prus w kwestyi księstw nadelbiańskich wnioskodawca wnosi aby rada gminna uchwaliła: Utworzenie z pośród siebie komitetu celem formowania uzbrojenia i utrzymania oddziałów ochotników dla Szlezwiku i Holsztynu; i przekazanie tego wniosku wydziałowi.

Poczem wystąpił radny Steudel z wnioskiem wcale nie tyczącym się Szlezwiku ani Holsztynu. Pan Steudel wniósł co następuje:

Zważywszy na pocieszający fakt, że rada gminna odstępując od swego dotychczasowego zwyczaju przedsięwzięła stać się heroldem opinii publicznej Wiednia w sprawie narodowej księstw nadelbiańskich; — zważywszy na okoliczność, że stosunek konstytucyi węgierskiej do oktrojowanej lutowej konstytucyi dla całego państwa austryackiej monarchii podobny jest do stosunku szlezwicko holsztyńskiej konstytucyi do nowej oktrojowanej konstytucyi duńskiej całe państwo także obejmującej; — zważywszy dalej na niezaprzeczoną prawdziwość zdania, że stolica państwa nie ma ani politycznego ani materyalnego powodu szlachetne ludy z tamtej strony Litawy jako bezpośrednich członków państwa kłaść dopiero po dzielnym północno-niemieckim pobratymczym szczepie; — zważywszy wreszcie, że wyraz sympatyi ludności wiedeńskiej dla Szlezwiku i Holsztynu, równający wszystkie stronnictwa, dopiero wtenczas będzie miał polityczne uprawnienie i rzeczywiste stwierdzenie, jeżeli publiczna opinia Wiednia dowiedzie przez swych zastępców, że owych liberalnych i szczytnych zasad, z jakiemi występuje względem niemieckiego pobratymczego szczepu, nie zapiera się w tej chwili względem narodu pobratymczego za Litawą; — zważywszy na te punkta wnoszę:

„Rada gminna raczy uchwalić, aby w najuniżeńszym adresie do JCMości wyrażono w imieniu miasta stółecznego Wiednia uczucia dla jak najspieszniejszego przywrócenia życia konstytucyjnego w Węgrzech."

Wniosek ten wysłuchany w zupełnem milczeniu przekazano wydziałowi. Poczem radny Stubenrauch odczytał projekt adresu rady gminnej do JCMości w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Augustowskiego pisze co następuje w liście z 27go listopada do *Dziennika Poznańskiego*.

Zaczynam od znaku krzyża, godła naszej wiary, bo opowiem wam fakta, które słusznie świat cywilizowany za przesadzone uważać może, a wszakże jest to rzeczywistą prawdą, której wiarogodność tysiące poświadczą.

W Łomży postępowanie pułkownika Zajcowa, znanego niegdyś z okrucieństwa w Kaliszu, uznano za słabe i nieodpowiadające widokom moskiewskiej polityki. Przysłano tedy dla zaprowadzenia znanego już dziś całemu światu moskiewskiego „porządku" jenerała Ganeckiego, gubernatora grodzieńskiego, bo zapewne już wam wiadomo, że i ten ostatni powiat gubernii augustowskiej, przyłączony do Litwy i oddany niby pod tymczasowy zarząd Wiszatielowi. Jenerał moskiewski, aby nadać dobitniejszą barwę swemu charakterowi i misyi, już po drodze rozbijat starców i dzieci, a nawet swoich urzędników prowincyonalnych, których 14 przyaresztował i tryumfalnie do Łomży wprowadził, mianowicie wójtow i burmistrzów, którzy posłużni rozkazowi swego rządu z miejsca urzędowania wydalić się nie śmieli. Starcowi 80 letniemu, nawet ich byłemu żandarmowi w miasteczku Zambrowie, kazał 100 nahajek kozackich odliczyć za to, że miał szczęście spotkać się z nim osobiście.

W Łomży pierwszego wieczora po zachęceniu swoich żołnierzy, aby bili i rabowali rozbójników, t. j. plemię polskie, i po zapowiedzeniu swoim oficerom przed frontem, „że im zęby powybija," udał się na miasto, a spotkawszy obywatela Trzeszczkowskiego, kazał mu zdjąć czapkę przed sobą i przy licznych narodowych swych przysłowiach krzyczał: „ja was wszystkich porządku nauczę." Następnie kazał do siebie zawołać prezydenta policyi, któremu groził, że go powiesi, zastrzeli, nahajkami zasiecze, i w ziemię zakopie, za to jedynie, że mu się jego (roża) twarz niepodobała. Pana Dębskiego, naczelnika powiatu, spotkał wyrazami przy rekomendacyi: „co ty taki tłusty jak świnia? (czto ty takoj żyrnyj kak świnia) ja z ciebie takiego jak palec zrobię." Baranowskiemu, naczelnikowi żandarmeryi kazał napisać historyą powstania, grożąc, że go w głąb Rosyi przepędzi. Toż samo podobno spotkało i samego pułkownika Zajcowa, lecz o tem bliższych szczegółów powziąć nie mogłem.

Następnego dnia p. jenerał był w retorycznym humorze, a zgromadzonym urzędnikom łomżyńskim, gdzie było całe sądownictwo ze swym prezesem p. Nowińskim, władze szkolne z powiatu z rektorem gimnazyum, administracya z namiestnikiem powiatowym itd., powiedział mowę mniej więcej w tych słowach: „Wyście przysięgali carowi? tak to dotrzymujecie przysięgi wy krzywoprzysiężcy, gorsi od wściekłych niegodziwych psów? Straciliście na zawsze łaskę imperatora." Krasząc tę swoję mowę moskiewskiemi przysłowiami, zakończył pożegnaniem zgromadzonych słowami: „poszli won," i wypędził wszystkich za drzwi.

Przywołani mieszkańcy miasta, których przyjmował konno na rynku, podobnegoż losu doznali; lecz tylko w cokolwiek dobitniejszych wyrazach. Groził im, że wszystkich pozabija, wywiesza i w ziemię zakopie, a przyaresztowawszy kupca Nowińskiego, kazał w obec wszystkich obsiec nahajkami. Nareszcie jenerał w szale swej wściekłości krzyczał: „Na kolana! na kolana! modlić się za naszego dobroczyńcę cesarza, wy gorsi od wściekłych niegodziwych psów módlcie się!" Biedny lud widząc za sobą liczną zgraję kozaków z podniesionemi nahajkami, musiał być posłusznym woli tyranów. Chrześcianie klęczeli w błocie w milczeniu, starozakonni zaś podług przepisów swej religii, stojąc głośno w swoim języku śpiewali. Po skończonej ceremonii wypędził mieszkańców temiż co i poprzednio zgromadzenie słowami do domów.

Teraz dopiero rozpoczęły się aresztowania, knutowania, mordy, gwałty wszelkiego rodzaju. Wszystkich obywateli, ktokolwiek z duszą nie uszedł powtrącano do więzienia, a popularniejszych ludzi, którzy używali najlepszego imienia, sieką tam na śmierć batami, chcąc dojść sprawców konspiracyi. Krzyż stojący przed ewangielickim kościołem zburzony, kościoły sprofanowane i odarte, ale najciekawsza ze wszystkiego jest jeneralska rewizya domów. Rozkazano, aby wszyscy mieszkańcy bez różnicy płci i wieku wystąpili na rynek, a dopiero puszczano żołdactwo na rewizyą; czego? nie wiem; ale spodziewam się, że żołnierze będą wdzięczni swojemu jenerałowi za trudy wojenne tego rodzaju. Wszystko to jest sprawką znanego ze swych czynów Wojtda, naczelnika straży granicznej, który powodowany osobistemi widokami sprowadził tę prawdziwą karę niebios. Dodać należy że jenerał ciągle pijany i zostaje pod bezpośrednim wpływem p. Wojtda, a ten wytępienie plemienia polskiego par force przeprowadza.

Moskale widocznie szaleją po mowie tronowej Cesarza Francuzów, a dziś ogarnęła ich wszystkich mania tworzenia wiernopoddańczych adresów. Różnych tedy sposobów używają na klasę mniej oświeconą ludności polskiej, by dojść do celu. Kapiten Kowalewski w Rajgrodzie wżył się w stan włościański, a obietnicami, że grunta dworskie chłopom pooddaje, traktowaniem wódką po jarmarkach, groźbą, pieniędzmi i różnymi innymi sposobami w miarę wydarzonych okoliczności zebrał coś tam podpisów włościańskich i osobiście wraz z podpisanymi jeździł do Wilna, płacąc im koszta sowicie, dla przedstawienia Wiszatjelowi. Był pewnym awansu przynajmniej o dwa stopnie, albo jakiego orderu, ale zawiódł się; pan jego był w złym humorze tą razą. Toż samo się dzieje na całej przestrzeni Kongresówki, tylko w różnych kolorach. Po co im jednakże owe adresa? Na jaki użytek one mogą posłużyć? Czy i tem jeszcze chcą odegrać komedye przed światem? Być może; ale to jest głupich rola! Bo czyż można przypuścić, aby Europa dała jakiekolwiek uznanie adresom, zbieranym w kraju, gdzie 10 miesięcy toczy się walka z największemi ofiarami narodu? Nie, to już niepodobna, aby i Moskale tak wierzyli. Chcą oni nacieszyć swoją dziką naturę boleścią narodu, wydzierając mu najdroższy przymiot, jego godność narodową, ale naprózno się kuszą.

Szwecya.

Schlesische Ztg podaje odpowiedź króla Szwedzkiego na zaproszenie Cesarza Napoleona:

Sztokolm 26 listopada. Minister spraw zagranicznych zakomunikował stanowi rycerskiemu odpowiedź króla szwedzkiego na zaproszenie Cesarza Napoleona. Karol XV tak odpowiedział nazajutrz po otrzymaniu listu Cesarza:

„Panie bracie i przyjacielu!

List W. C. Mości, który raczyłeś do mnie napisać dnia 4 b. m. otrzymałem od Twojego posła. Sądziłem, iż powinienem bezzwłocznie odpowiedzieć na Twoją propozycyę kongresu, który W. C. Mość zapraszasz do Paryża, a którego celem ma być ułożenie podstaw do utrzymania ogólnego pokoju Europy. Wszystko co może się przyczynić do tak pożądanego celu, ma z góry zapewniony mój współudział, dla tego też bezzwłocznie zawiadamiam W. C. Mość, że przyjmuję zaproszenie i nieomieszkam przyjechać, gdy inni monarchowie zapewnią swój współudział. Tem mniej mam powodów do ociągania się z przyjęciem szlachetnych zamiarów W. C. Mości, że połączone królestwa, nie mające żadnych ambitnych projektów, ani lękające się żadnych, nie będą się powodowały na takim kongresie jakimbądź wyłącznym interesem, a przeto z zupełną bezstronnością mogą zająć się osądzeniem, jakie są najlepsze środki do zapewnienia pomyślności ludów. Gotowe są pojednać zwaśnionych, nie naruszając sprawiedliwych interesów. Jeżeli cel przez W. C. Mość założony zostanie dopięty, zyskasz sobie nieśmiertelną chwałę, występując z inicyatywą dzieła, które ma na celu szczęście monarchów i ludów. Szczęśliwy będę, gdy okoliczności mi pozwolą połączyć moje usiłowania do starań innych monarchów Europy, aby przyszło do skutku tak pożyteczne przedsięwzięcie, zwłaszcza że to mi nastręczy sposobność osobistego zapewnienia Cię o mojem najwyższem poważaniu i niezmiennej przyjaźni, z którą pozostaję, bracie i przyjacielu, Waszej C. Mości bratem i przyjacielem. *Karol.*"

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5go grudnia. Miejscowe nasze wiadomości od jakiegoś czasu bardzo jednostajne, bo odnoszące się tylko do aresztowań i rewizyj, w ostatnich dniach urozmaicone zostały wpadaniem do restauracyj, kawiarń i t. p. zakładów publicznych. Do restauracyi p. Ziembińskiego wpadała podobna rewizya trzy razy dnia: rano, w południe i o 9ej wieczorem. Dziwny jest przy takich rewizyach proceder; policyant zapytuje kogo mu się podoba, o nazwisko i czy jest tutejszym. A dziwniejsze kryterya tutejszości mają policyanci! Pytają np. czy pan zna kogo z policyi? Szczęśliwy kto się zastawić może wymienieniem jakiego nazwiska urzędnika policyjnego; w przeciwnym razie musi rad nie rad odpokutować nieznajomość części schematyzmu zawierającej skład policyi, udając się w towarzystwie policyanta pod telegraf. Słyszeliśmy, że kilku właścicieli restauracyj, cukierni i kawiarni opłacających podatki zarobkowe i dochodowe od swych zakładów publicznych, udać się ma do władzy z zażaleniem na takie postępowanie, tamujące ich godziwy opodatkowany zarobek.

— Komisya balneologiczna w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem, odbyła w dniu 2 b. m. i r. swoje posiedzenie na którem:

1) Dr Zieleniewski odczytał „Kilka słów o zakładzie ziołoparowych kąpieli w Krakowie, dołączając historyczne dowody wielkiego rozpowszechnienia łażni w dawnych wiekach, a następnie jej zaniechania, u nas i u postronnych."

Poczem załatwiono ze spraw bieżącyah następujące czynności:

2) Odezwę c. k. Dyrekcyi kraj. Skarb. (z d. 6go czerwca 1863 L. 14579) do komisyi B. wystósowaną, zawierającą co do budowy nowych łazienek w Krynicy (których fundamenta już wymurowano), życzenia, aby komisya B. udzieliła swych uwag:
   a) co do nadesłanej borowłny krynickiej na kąpiele tego rodzaju tamże udzielone.
   b) co do sposobu składania raportów przez lekarzy w czasie pory zdrojowej w Krynicy praktykę lekarską wykonywujących.
   c) co do zaprowadzić się mających w Krynicy kąpieli szpilkowych.
3) Odpowiedź c. k. urzędu ekonomicznego z Drohobyczy, nadesłaną wraz z odpisem c. k. Dyrekcyi kraj. Skarbu ze Lwowa z d. 2go czerw. 1863 L. 16945, w przedmiocie żądanego przez komisyą Bal. rozbioru borowiny w Truskawcu używanej.
4) Prośbę Rady ogólnej tutejszego Towarzystwa Dobroczynności do komisyi baln. pod d. 2go sierp. b- r. L. 289 wystósowaną o wyjednanie dla chorych pod opieką Tow. Dobr. zostających u Zarządów zdrojowych wód mineralnych krajowych.
5) Zawiadomienie zarządu krajowego w Iwoniczu pod d. 8 czerw. b. r. do komisyi bal. wystósowane, o zadosyć uczynieniu wskazanych przez komisyę baln. naglących tamże potrzeb, co do sprawienia maszynki (pomysłu Dra Żebrawskiego) do ogrzewania wody mineralnej do picia przeznaczonej— zaopatrzenia tamtejszych łazienek w wygrzewacze do bielizny kąpielnej — i postarania się o narząd do wysycania wody iwonickiej gazem węglowym.
6) Ogłoszenie o otworzeniu zakładu żętycznego w Ernsdorf (przy Bilsku) przyjęła komisya baln. do wiadomości.
7) Nakoniec komisya baln. oceniła nadesłane przez p. Szalaja *pastylki ze solą Szczawnicką* (ze zdroju Magdaleny) w tamtejszem zdrojowisku na użytek publiczny wyrabiane.

— Dnia 4go grudnia była najniższa temperatura — 3,°6 najwyższa + 1,°7, stan barometru o godzinie 2ej po południu 329,'''73, o godzinie 10tej wieczór 332''',37, o godzinie 6tej rano 5go grudnia 334,'''23, cały dzień zupełnie pochmurny, wiatr cichy zmiennego kierunku, rano 5go o godzinie 6tej stan termometru — 1°,1 R.

— Jutro w niedzielę dnia 6go grudnia, Ś. Mikołaja biskupa; w poniedziałek dnia 7go grudnia, Ś. Ambrożego biskupa.

Z dzisiejszym Numerem rozsyłają się *Kalendarze drukowane* tym PP. Pronumeratorom, którzy takowe zaprenumerowali.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 4 grudnia. W Izbie poselskiej odpowiadając na interpelacyą, oświadczył minister Beust: Rząd saski nie podpisał protokółu londyńskiego, ani też formalnie nie przystąpił do niego; minister daje przegląd toku zawarcia londyńskiego traktatu i przytacza szczegóły na wytłomaczenie Danii, które miały w ówczesnej sytuacyi wielką wartość. One to spowodowały w r. 1862 Saksonią do wyrażenia przyzwolenia, jednak pod tym wyraźnym warunkiem, że przez to nie przesądza się w żaden sposób uchwał Związku, jeżeli będzie miał powód do zajęcia się tą sprawą. Dalej oświadczył minister, że odroczenie uchwały w Frankfurcie nie jest skutkiem braku decyzyi; wszystkie niemieckie rządy ożywione są tym samym duchem. Zwłoka wynikła z konsekwentnego trzymania się na stanowisku odpowiedniem wnioskewi saskiemu; zapewne dzień jutrzejszy przyniesie rozstrzygnięcie. Naród niemiecki nie powinien się stawiać między swymi panującymi a zagranicą; zachowanie się Austryi i Prus szanować należy niezapominając jednak, że traktat londyński nie może znosić ustawy związkowej i traktatów wiedeńskich.

Hamburg 4 grudnia. Na dzisiejszem licznem zgromadzeniu mężów zaufania z Szlezwiku i Holsztynu uchwalono powszechne odmówienie podatków i opodatkowanie na rzecz funduszu krajowego.

Ateny 18 listopada. Król wyraził deputacyi zgromadzenia narodowego ubolewanie z powodu uchwały tyczącej się dawniejszych ministrów króla Otona i nadzieję, że uchwała cofniętą zostanie. Mówią, że król wkrótce uda się do Korfu. Zgromadzenie narodowe roskazało, aby po obsadzeniu posad prawem przyznanych resztę oficerów wykreślić z służby czynnej.

Konstantynopol 28 listopada. *Journal de Constant.* pisze: Sułtan uda się w razie gdyby kongres przyszedł do skutku, osobiście do Paryża.

Gdy wczoraj podaliśmy szczegółowe doniesienia o potyczkach w wschodniéj części Lubelskiego i Podlaskiego, pod Rossoszem, Kolanem, Rudnią i Malinówką stoczonych przez oddziały Krysińskiego i Kozłowskiego, dzisiaj zamieszczamy w powyższych raportach opisy pomyślnych potyczek w innéj okolicy tegoż województwa stoczonych przez oddziały majorów Lenieckiego i Mareckiego i podpułkownika Szydłowskiego 8, 10 i 18go listopada pod Finkówką, pod Uścianą i pod Puchaczowem, z którego to ostatniego miasteczka Polacy śmiałym atakiem wyparli cztery roty moskiewskie, znaczną zadawszy im stratę. O potyczkach tych zwycięskich, już przed kilkunastu dniami podaliśmy donienia, lecz niedokładne, z czego korzystając dzienniki nieprzyjazne w Polsce, zaprzeczały tym potyczkom; jeśli jakolwiek w nich jest sumienność, powinny dzisiaj swoją pomyłkę— chcemy przypuści, odwołać.

Inwalid Ruski chociaż chciałby zamiczeć o wszelkich walkach na Litwie, ogłasza znów w nr. z 27 listopada „zwycięstwo" odniesione pod wsią Białozoryski w województwie Kowieńskiem w powiecie poniewierskim; odkładając na bok jego zwykłą przemianę każdéj walki w zwycięsłwo momoskiewskie, dowiadujem się z jego biuletynu, iż była tam utarczka hufcu polskiego z Moskalami, któréj jednak daty niepodaje.

Tenże *Inwalid* donosi o innego rodzaju działaniach wojennych moskiewskich: Korespondent jego z Szawel ze Żmudzi pisze iż: „rozpoczęto nowe rozbrojenie mieszkańców.... domy leśników i w ogóle oddzielne chaty położone w takich miejscach w których mogą mieć schronienie lub przytułek powstańcy, doprowadzają się do stanu niemieszkalnego, tj. po przesiedleniu mieszkańcw, zdejmują dachy, rozbiają piece, zdejmują dachy okna i drzwi".... „a środki te dobre przynoszą skutki". Jestto jedna z czynności działania wojennego moskiewskiego zasadzającego się na zupełnem niszczeniu kraju, o którem już pisaliśmy, a które zresztą niepotrzebuje objaśnień. Swieżo w tym samym kierunku co to działanie wydał Murawiew nowe „zalecenie" datowane 18go listopada, grożące wszystkim deportacyą a okazujące, jak każdy z ukazów murawiewoskich, jakim strasznym teroryzmem usiłuje utrzymać się bezrząd moskiewski na Litwie. Zalecenie to podamy późniéj w całości.

Bezczelność moskiewska nie ma granic. Rząd moskiewski popełniając jedną ręką najstraszniejsze barbarzyństwo w obec całej Warszawy, drugą ręką pisze bezwstydne a gołosłowne zaprzeczenie, iż fałszem jest jakoby on to barbarzyństwo popełnił, i mniema, że kiedy bezczelnie zaprzecza, to cały świat wierzyć mu winien. Pisząc, że wszystkich Polaków należy wywieść z krajów Zabranych, bo wszyscy są buntownikami, zamieszcza równocześnie w tym samym numerze swego organu adres dziękczynny Polaków do rządu moskiewskiego! Zakazawszy wpuszczać dziennik nasz do krajów które uciemięża, prowadzi przeciw niemu polemikę w nikczemny sposób, albowiem niepodając naszych artykułów, fałszywie je streszcza, przekręca i zmienia. Byłoby to nikczemnem gdyby zarazem nie było śmiesznem, a nie dziwi nas gdyśmy widzieli, że nawet mowy monarchów i obce dokumenta dyplomatyczne z umysłu przekręca.

Lecz przewódzcy bezrządu moskiewskiego dalej jeszcze idą w fałszu i w bezwstydnych a kłamliwych zaprzeczeniach niż organy moskiewskie. Oberpolicmajster moskiewski w Warszawie Lewszyn, w liście do *La Presse* paryskiej pisze: „Żałoba „polityczna znikła całkiem (w Warszawie) od 10go „listopada, od daty wskazanej w ordonansie który „ogłosiłem, a posłuszeństwo ludności kobiecej by„ło tak zupełne, że policya nie była w potrzebie „interweniować". Na takie gołosłowne a bezwstydne twierdzenie odpowiedzą znane powszechnie fakta: Oberpolicmajster z rozkazów wyższych prawodawców moskiewskich ogłosił, znane całemu światu oburzające ludzkość ukazy przeciw żałobie, rozporządzając, że kobiety idące w czarnych sukniach będą chwytane przez policyantów i żołnierzy na ulicach i wleczone do więzień lub odwożone do koszar; Rząd Narodowy niechcąc kobiet polskich wystawiać na zniewagi żołnierstwa moskiewskiego, polecił jak wiadomo, iż żałobę którą naród dobrowolnie przywdział, zdjąć może, byle tylko zachował skromność w ubiorze i w życiu; w skutek tego rozkazu Rządu Narodowego, żałobę zdjęto jeszcze przed 10tym listopada; mimo tego w dniu 10tym listopada pochwycili żołnierze i policyanci na ulicach i zaaresztowali, pod pozorem że ich ubiór nie stosuje się do ukazu Lewszyna, przeszło 900 kobiet, jak to świadczył rozkaz dzienny naczelnika miasta ogłoszony drukiem w Warszawie, jak świadczyli zgodnie wszyscy korespondenci z Warszawy tak do naszego dziennika, jak do *Breslauer Ztg*, *Dziennika Powszechnego*, *Wanderera* itd.; zresztą był to fakt jawny całej Warszawie. Czemże więc w obec tych faktów, są słowa oberpolicmajstra Lewszyna? — Bezwstydnem kłamstwem.

Oberpolicmajster w tym samym liście—przyzwyczajony że słowo jego ślepo słuchane być musi w Warszawie, mniema, że równie cały świat usłucha jego słowa, gdy bezwstydnie i bez żadnego dowodu zaprzecza autentycznemu faktowi—pisze, iż fałszem jest jakoby komisarz VIII cyrkułu kazał bić brzemienną kobietę. Czemże oberpolicmajster moskiewski popiera swoje zaprzeczenie? Czy prawnością śledztwa, które prowadzi doraźnie pierwszy lepszy policyant, a drugi wyrok jego wykonywa? śledztwa, przy którem używają kija i tortury! Czy jawnością sądu? który jest otoczony ciemnością tajemnicy, jak mord. Czy wiarogodnością urzędowych moskiewskich zaświadczeń? — a przecież w dniu, w którym straszna proskrypcya przywiodła cały naród do rozpaczy i przyspieszyła wybuch powstania, jak wiadomo całemu światu, ogłaszał rząd moskiewski urzędowo w swym organie, iż pobór wojskowy radością napełniał młodzież, a odbył się w porządku! Czyż zaprzecza dla tego, iż fakt ten okrutnego postępowania z brzemienną kobietą jest jedynym? — A przecież starszy nietylko od komisarza VIII cyrkułu ale i od oberpolicmajstra Lewszyna, prokonsul Murawiew, większych okrucieństw dopuścić się kazał przeciw pani Zygmuntowej Sierakowskiej będącej bliską rozwiązania.

Niedziwimy się bynajmniej, iż oberpolicmajster Lewszyn zaprzecza jak najbezwstydniej, autentycznem faktom, albowiem niebyłby czynownikiem moskiewskim, których znane są słowa posiłkowe; lecz dziwimy się, iż p. Emil de Girardin tak łatwo uwierzył gołosłownemu zaprzeczeniu. Zresztą rzecz tę poruszymy jeszcze w innem miejscu.

Niezaprzeczenie odmowa Anglii przystąpienia do kongresu, warunki stawione przez Austryę jak również zastrzeżenia innych mocarstw uniemożebniając kongres, odosobniły znowu Francyę między innemi wielkiemi mocarstwami i postawiły ją w tem samem położeniu względem wszystkich kwestyj europejskich, w którem znalazła się względem kwestyi polskiej w chwili odmowy ze strony Anglii i Austryi podpisania identycznej noty. — Nikt nie może przewidzieć co teraz się stanie, jak nikt niemógł odgadnąć co wyniknie z rozbicia wspólnego trzech mocarstw porozumienia w kwestyi polskiej; dla tego też liczne okazują się wnioski, przypuszczenia, i kombinacye w dziennikach, lecz na niczem nie oparte. Mniemamy jednak, iż na teraz najbliższym jest prawdy następujący artykuł *Pays* który, zarazem rzuca pewne światło na stanowisko Francyi w sprawie księstw nadelbiańskich i zdradza zdanie rządu francuskiego o zebraniu specyalnej do tej kwestyi konferencyi. — Dziennik ten tak się wyraża:

„Jeżeli mamy dać wiarę doniesieniom, które nam przesyłają z Berlina, rząd pruski ma zamiar proponowania konferencyi dla załatwienia sporu między Danią i związkiem niemieckim. Nie bardzo wierzymy w konferencyę pełnomocników, którąby miała na celu rozwiązanie kwestyi duńskiej, lecz gdyby taka konferencya zebrała się, należałoby ją przypisać interwencyi Anglii, która proponowała ją już od dawna. Co się tyczy Francyi jej postawa jest bardzo prostą i niema ona już żadnej propozycyi do zrobienia co się tyczy kwestyi księstw. List Cesarza do wszystkich monarchów Europy, obejmuje wszystkie zawikłania ogólnej polityki i proponuje możliwe ich rozwiązanie. Francya więc niema potrzeby troszczenia się o szczegóły. Rola jej zależy na czekaniu i pozostawieniu wypadkom wyjaśnienia do jakiego stopnia ma ona słuszność. Niezawodnie rząd cesarski ma prawo być zadowolonym z przystąpień, które nadeszły ze wszystkich stron. Żałować wypada, iż przystąpienie Anglii a w skutku tego Austryi, zawiodło wyjątkowo, wśród powszechnego zgodzenia się na propozycyę cesarską. Trzeba więc cierpliwie czekać, ażeby Austrya przestała się wahać, ażeby Anglia pojęła lepiej ogólne interesa Europy, równie jak jej własne i odstąpiła od postanowienia godnego ze wszech miar pożałowania. Ale do tej chwili Francya nie będzie się troszczyć o zatargi, które rozdwajają Niemcy, a które w kilku dniach przybraly postać groźniejszą. Pod tym względem, równie jak pod względem polityki ogólnej, zobaczy ona później co wypadnie jej zrobić."

Siècle a za nim także *La France*, która w tym przedmiocie jest kompetentną, zaprzeczają wiadomości podanej przez *Le Temps*, jakoby senat chciał przez aklamacyę przyjąć adres, omijając tym sposobem dyskusyę nad nim.

Opinion Nationale donosi, „komisya adresowa senatu pracuje czynnie, ministrowie mają być wysłuchani przez nią, dzisiaj albo jutro, i mniemają, że projekt będzie mógł być odczytanym komisyi między 12 a 15 tego miesiąca". Ten sam dziennik donosi, iż komisya do statków pancernych zebrała się po raz pierwszy w ministerstwie marynarki pod przewodnictwem wiceadmirała Penaud. — Cesarz jak twierdzi *Opinion* ma przedłużyć swój pobyt w Compiègne o cztery dni. — Czytamy zaś w *Pays*, „zapewniają, iż bar. Budberg, należeć będzie do czwartéj seryi, zaproszonych gości do Compiègne. Lord i Lady Cowley zaproszeni są także na ten czas.

La Gazette du Midi dostała ostrzeżenie.

Dnia 1go t. m. opiekunowie szkockiego szpitalu w Londynie, obchodzili 199 rocznicę jego założenia. Lord Palmerston który prezydował na bankiecie, wniósł toast na cześć wojska i marynarki, rzekł on: „Nie ma lepszej rękojmi pokoju, który winien być wielkim celem każdego narodu, jak doskonały stan obronny. Cały naród winien módz powtarzać z ufnością naszą dewizę: *Nemo me impune accessit.* Nie wypływa z tego, aby potężne środki narodowej obrony, miały zdradzać nieprzyjazne zamiary przeciw innym narodom, ale dozwalają one naszej ojczyznie być pokojową i przyjazną w stosunkach z innemi państwami i odepchnąć z godnością obelgi gdyby ją takie spotkały, wstrzymując się zarazem sumiennie od dawania innym uprawnionych powodów urazy. Dodaliśmy niedawno, ochotników, do naszych środków obronnych; wspaniała ta instytucya zapuści nie wątpię o tem, silne i głębokie korzenie w kraju. Mamy dzisiaj, o ile wiem, 170,000 ochotników". Widać, że lord Palmerston nie myśli o rozbrojeniu.

Dzienniki francuskie mówią o przesileniu ministeryalnem w Kopenhadze. Utrzymują one, iż jest mowa o dymisyi p. Hall i Orla Lehmann, jeżeli oni się usuną, *Patrie* mniema, iż całe ministeryum poda się do dymisyi.

Dagbladet z 30go listopada donosi: Deklaracya Danii, że ze względu na Holsztyn i Laueburg wystąpiła z niemieckiego Związku, prawdopodobnie wkrótce będzie wydaną.

Szwedzki minister spraw zagranicznych hr. Manderström przesłał do posłów szwedzkich przy dworach mocarstw głównych notę, z 20go listopada, w której odnośnie do pretensyj ks. Augustenburskiego i uznania go ze strony książąt saskich zapytuje, co zamyślają uczynić mocarstwa na protokóle londyńskim podpisane w obec grożącego odwołania księcia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Drezno 5 grudnia. Telegram z Frankfurtu do *Dresdner Journal* donosi: Sobotnie posiedzenie Bundestagu odłożone zostało na poniedziałek w skutku zapowiedzianego wspólnego wniosku Austryi i Prus, mającego na celu, jak się domniemywają, prostą egzekucyą wbrew zdaniu dotychczasowej większości wydziału.

Berlin 5 grudnia. Od granicy polskiej dochodzą wieści, że sekretarz rady stanu Enoch popadł w niełaskę i urzędów swych pozbawiony został. Hube ma być mianowany dyrektorem wydziału sprawiedliwości.

Sprostowanie: W numerze wczorajszym w ostatniej depeszy z Wiednia w ustępie głosu Grocholskiego „W razie wojny jedność Austryi wzmocni się tylko na polu bitwy przeciw Austryi" czytaj: przeciw *Rosyi*.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 5 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	387	381
Rnble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 85
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 70	9 55
Dukaty holenderskie ważne . „	5 75	5 65
„ austryackie . . . . . „	5 74	5 64
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 25	74 25
„ „ „ stare „ „	79 —	78 —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 75	71 75
Akcye kolei gal. bez kup.	201	199
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80¾—	79¾—
Listy zast. polskie z kupon. złp.	92 —	91 —

Wiedeń 5 Grudnia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	74	—
5% Pożyczka narodowa	80	80
Akcye banku narodowego wied.	787	—
„ banku kredytowego . .	185	—
Losy 5% z r. 1860	92	65
Srebro	120	30
Londyn, 10 funt szterl.	121	—
Dukat pojedynczy	5	75

Wiedeń 4 Grudnia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	69 30	69 20
5% Pożyczka narodowa	80 90	80 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 30	74 10
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . . .	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 75	85 25
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 25	90 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 95	91 90
Bilety rentowe Como.	18 10	17 85
Losy Zakładu kredytowego . .	138 50	138 40
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 —	88 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 50	35 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	31 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	787 —	785 —
„ zakładu kredytowego . .	178 30	178 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1675	1670
„ „ rządowéj.	187 —	186 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	136 50	135 50
„ „ Pardubickiéj	128 30	128 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	255 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 25	103 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 25	103 10
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	91 50	91 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	121 50	121 30
Paryż 100 franków . . .	7	47 95	47 85

Waluty:		
Cesarskie korony	16 55	16 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 82	5 81
„ „ obrączkowe . .	5 82	5 81
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 73	9 72
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 25
Luidory.	9 95	9 90
Suwereny angielskie.	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro	122 50	121 50
„ kupony	122 50	121 50
Talary związkowe.	1 83½	1 82½
Pruskie bilety bankowe	1 83½	1 82½

Lwów 3 Grudnia		
Dukat holenderski.	5 78	5 72
„ austryacki	5 80	5 74
Półimperyał rosyjski	9 98	9 83
Rubel rosyjski.	1 88	1 85
Talar pruski.	1 83	1 81
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 73	73 7
„ „ „ „ mon. kon.	77 39	76 72
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 65	71 4
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 83	80 26
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 75	197 75

Warszawa 3 Grudnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 80	79 80
kupon . . . „	—	— 70
Listy zastawne III okresu . rubli	13 83⅙	13 78⅙
kupon	—	— 26⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	79 —	78 —

Wrocław 4 Grudnia		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82⁵⁄₁₂	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	77¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 3 Grudnia		
Renta 3%.	66	85

Londyn 3 Grudnia		
Konsole	90½	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.
do *Lwowa* z *Karkowa* 8.23 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od dnia 4 do 5 Grudnia.

HOTEL SASKI. Franciszek Zimmermann z Płocka. M. Brandys córką z Kalwaryi. Leon Krongold fabrykant z Warszawy. Ignacy Potocki wł. dóbr z Czarnowąża. Feliks Grabkowski z Mianocic. Aleksander Kierssnowski ob. z Warszawy. Jonasz Rozenzwajg z Międzyrzeca. Przecław Sławiński z Kleczy.

Wyjechali. Anna i Adela Kluczyńskie, Ressig c. k. lekarz Józef Życiński do Królestwa. Seweryn Złowodzki do Galicyi. Franciszek Zimmermann do Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Józef Godeffroy właś. dóbr z Królestwa. August Wyrzykowski obyw. z Królestwa. Henryk Turnau wł. dóbr z Dobczyc. Piotr Liśkiewicz c. k. urzędnik z Myślenic. Samuel Simow v. Oss akrobat z familią z Holandyi.

Wyjechali: Ludwika Konarska obyw., Marya Chrzanowska ob., Józef Zimmer komisarz finansowy i Józefa Milbacher żona c. k. komisarza obwodowego do Galicyi. N. Meniel kupiec z familią do Wiednia.

(Spóźnione.)

Wspomnienie pośmiertne.

Niewiastę mężną któż znajdzie, daleko od ostatnich granic cena jej. Omylna piękność, i marna wdzięczność — niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona. Dobry dział żona dobra w dziale bojących się Boga, będzie dana mężowi za uczynki dobre. Łaska nad łaskę żona święta i wstydliwa.

z *P. S.*

Czekałem z przesłaniem tych słów kilku, sądząc, że się ktoś znajdzie co lepiej piórem włada i dopełni obowiązku względem kraju i ludzkości, i dla familii i potomności skreśli żywot niewiasty na wzór Boga, która zgasła w dniu 5ym Sierpnia b. r. w dobrach swoich w Bojanowie.

Wanda z Koskowskich ***Komorowska***, była to osoba, jakich się w tych czasach nie wiele spotyka! Od dzieciństwa poświęcona modlitwie i obowiązkom — najzaszczytniej pilnująca nauk, z przywiązaniem nadziemskiej istoty pielęgnowała Ojca słabowitego, a oczywiście z tego względu nadzwyczaj wymagającego, odmawiała sobie wszelkich przyjemności tak w kraju jak i za granicą, nie opuszczając łoża boleści Ojca, znosiła wszelkie niewygody z uśmiechem na ustach a łzą boleści i współczucia w sercu, niepomyślawszy nawet o rozrywkach, jakich wkoło niej jej towarzyszki uczestniczkami były. Tak kilka lat jako najlepsza córka spędziła, a oblawszy łzami mogiłę Ojca, i tę stratę mało życiem nie przypłaciwszy, z całem sercem i duszą wzięła się do nauk i wypełniania obowiązków względem właśnie znów chorej Matki, którą również nad życie kochała. Jej to zabiegom przypisać należy, że matka do zdrowia dawnego przyszła — jej pieczołowitości i przywiązaniu bez granic.

Zrobiwszy wybór męża, z pomiędzy mnóstwa ubiegających się o jej rękę młodzieży, — tylko jej sercu odpowiadający, otoczyła tego męża przywiązaniem, jakiego nie jednej kobiecie nawet wyobrażenia nieba mieć niedozwolą. — Uszczęśliwiła człowieka, który znać że poczciwy, kiedy mu Bóg takiej żony użyczył. — Pobłogosławił Bóg tej parze — sześciu aniołów zesłał im na pociechę i uszczęśliwienie, których dziatek była matką na wzór: *Matki Ewangelicznej*. Przez te kilka lat pożycia małżeńskiego, ani jedna chmurka nie zaległa na ich horyzoncie. Umiała pogodzić przywiązanie do męża, z przywiązaniem bez granic dla matki. Jako przyjaciółka nie zrównana! Z podwładnemi przyjaciółką była, a z przyjaciółkami siostrą! Dla służących była matką; to też płaczą za nią jak dzieci. Jako gospodyni odpowiedziała najzaszczytniej swemu powołaniu w najtrudniejszych okolicznościach. Ale największą zasługą w Jej życiu była miłość Boga i Ojczyzny. Od najmłodszych lat, co polskie, było dla niej święte, a co do świetności i wskrzeszenia Ojczyzny mogło dopomódz, było dla niej najmilszem obowiązkiem do wypełnienia — i śmiało rzec można, to ją życie kosztowało!

Tak więc ta niewiasta, bojąca się Boga, mogąca służyć za przykład polskim Córkom, Żonom i Matkom, została wydarta z łona swojej familii w 34 roku życia! przez śmierć nieubłaganą. Ta która powinna była stanąć na świeczniku chwały, jako przykład dla niewiast polskich: religii, moralności i wypełniania obowiązków Polki chrześcianki! Powołana do lepszego życia! — znać że już miarę dobrą dopełniła, którą Opatrzność wyznacza każdemu do spełnienia, i dla tego powołała ją do siebie po nagrodę! Zaś ci, których za życia uszczęśliwiała, mają podwójne obowiązki wdzięczności dla niej, a które tylko dopełnić są w stanie zabiegami i pieczołowitością około wychowania i wykształcenia Jej drobnych dziatek.

(3460-1) X......

Obwieszczenie

[L. 19409] (3453-2-3)

Wedle reskryptu z dnia 20 Października r. b. Nr. 17508 Wys. c. k. Ministerstwo Państwa w porozumieniu się z c. k. Ministerstwami Wojny i Finansów ustanowiło wynagrodzenie za obiad przez ponoszącego kwaterunek żołnierzowi począwszy od feldwebla i równego temuż stopnia na dół w czasie przechodu udzielany, które według § 31go przepisu o kwaterunku wojska z dnia 15go Maja 1851 (Dziennik R. Państ. Nr. 124) ze Skarbu Państwa (funduszu wojskowego) ma być płacone — ze względu na istniałe ceny mięsa wołowego na rok 1864 to jest od 1go Listopada 1863 do końca Grudnia 1864 dla Okręgu Administracyjnego Krakowskiego, łącznie z miastem Krakowem na jeden dzień po 10½ krajcarów.

Co w skutek Reskryptu Wysokiej c. k. Komisyi Namiestniczej z dnia 12go Listopada 1863 roku Nr. 25,831 niniejszem do powszechnej wiadomości podaje się.

Z Magistratu Kr. Gł. Miasta.
Kraków dnia 23 Listopada 1863 r.

OBWIESZCZENIE.

(2910)

Dyrekcya Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego

podaje niniejszem do wiadomości, że **wypłatę wylosowanych Listów zastawnych i przypadłych kuponów,** w zwykłych terminach, niemniéj **eskontowanie** takowych przed terminem **za opłatą 5%** załatwiać odtąd będzie

w Krakowie na nasz rachunek

Dom bankowy F. J. Kirchmayera i Syna,

do którego się zatem w tym celu zgłaszać należy.

Dla dogodności członków Towarzystwa kredytowego bliżej Krakowa mieszkających, wspomniony dom bankowy, upoważniony został **przyjmować także raty półroczne** Towarzystwu należne, a których zakwitowanie przez Dyrekcyę tenże pośredniczyć będzie.

Od Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie, dnia 23go Listopada 1863. (3449-2-3)

Dwa bardzo korzystne przedsiębiorstwa w zdrojowisku Szczawnicy:

1. **Dla dostarczania owczej i koziéj żętycy, także mleka krowiego,** na potrzebę lecz niczą dla gości zdrojowych — przybywających każdego lata do zdrojów Szczawnickich, jest pożądany przedsiębiorca, dobrze obeznany z umiejętnem wyrabianiem żentycy, i temu na użytek oddana będzie **bezpłatnie** Żentyczarnia z wszelkim do niéj należnym przyrządem, li za złożeniem odpowiedniéj kaucyi; a nadto mieć może w Szczawnicy tę korzyść, że mleka wszelkiego rodzaju potrzebnego do wyrabiania żentycy, tanio nabędzie sposobem dobrowolnego porozumienia się z licznemi miejscowemi właścicielami krów, kóz i owiec.

2. **Dla zaopatrzenia pościelami liczne mieszkania w zdrojowisku Szczawnicy** t. j. siennikami, materacami, prześcieradłami, poduszkami i kołdrami, tudzież **dla utrzymania w czystości i częstego odmieniania bielizny pościelnej,** pragnie zarząd zakładu zdrojowego powierzyć ten przedmiot obsługi przedsiębiorcy zaopatrzonemu odpowiednim inwentarzem, któremu niniejszem zapewnia cały dochód z wynajmu pościeli.

Chcący zasięgnąć bliższych wiadomości o jednem lub drugiem przedsiębiorstwie, udać się zechce wprost do Dyrekcyi Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy (poczta Szczawnica). (3440-1-)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. *Kirchmayera*, Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.